

Wychozi dwa razy dziennie

z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7 1/2 i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:

miesięcznie 1 zł. 20 ct.

z dostawą do domu 1 „ 30 „

dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

Prenumerata na prowincyi:

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

wartalnie 8 „ 30 „

z dwukrotną dostawą

miesięcznie 1 zł. 35 ct.

wartalnie 4 „ 30 „

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką.

WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu nr. 402.

SŁOWO POLSKIE

Prenumerata

wynosi:

w Niemczech miesięcznie 1 zł. 50 ct.

w innych krajach 2 „ 50 „

Ogłoszenia

(linijowy)

za jeden wiersz polityczny albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na Prowincyi

wydania ranego 2 ct. 3 ct.

wyczerpnego 3 „ 4 „

albo wydania razem 4 „ 6 „

Rękopisów Redakcyja nie zwraca

Lwów, 21 lipca.

Do licznych trudności wewnętrznych położenia państwa, do licznych tych trosk, które nie dozwolą hr. Badenemu z całą swobodą korzystać z krótkich chwil wypoczynku — przybywa niewątpliwie niemala trudność ułożenia takiego repertuaru parlamentarnych czynności w jesieni, żeby wszystkim bieżącym sprawom państwa i krajów można było podać.

Utrzymuje się stale pogłoska, że w początku września ma być zwołany Sejm czeski — ale z wszystkich Sejmów krajowych on jeden tylko. Celem tego zwołania oczywiście nie byłoby nic innego, jak tylko ugoda. Ale ugoda ta — według tego, co się w inspirowanych dziennikach czyta — ma już objąć nie tylko sprawę językową, ale i inne sprawy, a mianowicie ustawę o kuryach narodowych w Sejmie czeskim, która ma być zgodnym środkiem na niemiecką opozycję. Na przeprowadzenie porozumienia, naprzód za kulisami, potem w Sejmie pełnym, z pewnością kilka tygodni czasu będzie potrzeba — poczem dopiero rozpoczynałaby się sesja Rady państwa. Istotnie też otrzymujemy z Wiednia wiadomość, że Rada państwa ma być zwołana na połowę października. Dotąd byłoby wszystko dobrze, t. j. o tyle dobrze, o ile przesłana obstrukcja nie przeniesie się i do Sejmu czeskiego i tam nie udaremni porozumienia — o ile też nie zechce dalej swojej lamparterii politycznej praktykować w Radzie państwa.

Jeżeli przyspuścimy, że to nie nastąpi, że z Wollf i Ira zrobią się łagodne buraki — trzeba jeszcze pamiętać, że ta Rada państwa musi wybrać delegację dla spraw wspólnych, która dotąd wybrana nie jest, i że delegacja ta musi przed koncem roku czynności swe zakończyć, bo budżet wspólny czekać nie może i prowizoryjny nie znoś. Delegacja więc z 2 1/2 miesięcy, od połowy października do końca roku, zajmie co najmniej miesiąc czasu. Pozostanie więc na Radę państwa i na Sejm najwyżej 6 tygodni.

Powiadamy „i na Sejm“ — bo jeżeli kiedy, to w tym roku, wydaje się nam rzeczą wprost niemożliwą, żeby Sejm zwołano był na parę dni przed koncem roku, a główna sesja — przeniesiona — została na rok następny. Powodem zaś, dla którego koniecznym jest, by Sejm przed Nowym Rokiem przynajmniej miesiąc czasu miał dla siebie — są ustawy podatkowe.

Ustawy te mają wejść w życie od dnia 1 stycznia 1898. Od tego też dnia ma się rozpocząć gospodarka finansowa kraju na podstawie nowych tych ustaw. Gdyby jednak Sejm przedtem nie mógł powziąć uchwał, jakich te ustawy wymagają — nastąpiłoby zupełne zamieszanie. Taką uchwałą ma być przedewszystkiem decyzja, czy Sejm żąda się poboru dodatków krajowych i wszelkich wogóle od ustawodawstwa krajowego zależnych dodatków do podatku osobistego dochodowego. Te Sejm, które zrzeczenia tego nie uchwały — nie otrzymają dla swoich finansów krajowych owej bonifikacji, jaka im ze skarb państwa jest na wypadek zrzeczenia się owych dodatków zapewniona. Mniejsza jednak o to — ubytek w dochodach, jaki przez niewypłacenie owej bonifikacji powstanie, pokryłoby z nadwyżką dodatki do podatku osobistego dochodowego. Ale co gorsza: opust 10% od państwowego podatku gruntowego i od obu rodzajów podatku domowego, zależnym jest od tego, czy Sejm uchwałą ową powezmą. Opatkowani zatem straciliby ten opust, którego tak niecierpliwie oczekują, a prócz tego byłoby dotknięci dodatkami do

podatku osobistego dochodowego. I nie można twierdzić, że konsekwencye te nie nastąpiłyby, ponieważ Sejm nie z własnej winy, ale z powodu późniejszego zwołania, nie mógłby owej uchwały powziąć. Ustawa bowiem nie rozróżnia tego, z jakiego powodu uchwała taka powzięta nie będzie.

Zresztą władze skarbowe nie miałyby nawet prawa, nie pobierać dodatku do podatku osobistego dochodowego, póki Sejm nie uchwalił owego zrzeczenia się. W braku bowiem uchwalonego budżetu musi się dodatki pobierać według dawnych uchwał Sejmu — a gdy te opiewają na pobór dodatku od wszystkich państwowych podatków bezpośrednich, przeto i podatek osobistego dochodowego musi być tym dodatkami na razie być obłożony. I dopiero po uchwale Sejmu musiano by przypisać dodatek odpisywać, a oile by już był pobrany, zwracać. Albo zatem bałamuctwo, mnióstwo niepotrzebnej roboty, przypisywania i odpisywania — albo nielegalny pobór dodatków według innych norm, aniżeli przez poprzedni Sejm postanowiono — albo zawieszenie wykonania ustawy, która wyraźnie postanawia, iż od dnia 1 stycznia 1898 ma wejść w wykonanie.

Prócz tego mają Sejm — w myśl ustawy — wybierać członków do krajowych komisji podatkowych. Komisje muszą z początkiem roku rozpocząć urzędowanie — co przy późnym zwołaniu Sejmu byłoby niemożliwem.

Jeżeli to wszystko się zważy — jeżeli się doda, że sama podstawa gospodarki finansowej Sejmów do pewnego stopnia się zmienia — toż oczywiście Sejm przed dniem 1 stycznia 1898 muszę mieć czasu dosyć, ażeby z dojrzałą rozważą powziąć uchwały, jakich nowa ustawa od nich wymaga i do tych uchwał i do postanowień ustawy swoje budżety na rok 1898 zastosoować. A skoro tak — to chyba cały czas od połowy października do końca grudnia musiałby być oddany delegacyom wspólnym i Sejmom — a Radzie państwa tylko tyle czasu pozostawionem, ile go na wybór delegacji potrzeba. To zaś jest wprost niemożliwe. Rada państwa musi mieć przedłożony budżet — musi uchwalić prowizoryum budżetowe na pierwszy kwartał roku 1898 — musi coś przeciw w sprawie ugodowej węgierskiej i jej ewentualnego „prowizorycznego przedłożenia“ postanowić. Bo nie zapominajmy, że ugoda jest na koniec grudnia wypowiedziana — że to wypowiedzenie nastąpiło na skutek uchwały Rady państwa — że zatem sprawa ta w jakiegokolwiek formie, jednak zawsze pod obrady i uchwały parlamentu przysię musi.

Wskazaliśmy na trudności — nie łatwą rzeczą podawać sposób ich pokonania. Byłby sposób, gdyby rząd się zdecydował, równocześnie z czeskim zwołać wszystkie inne Sejm i sejmową kampanię przenieść na jesień, na miesiące września i października. Podobno — nie ręczymy, czy tak jest — rząd z politycznych względów nie chce mieć innych Sejmów równocześnie z czeskim, bo obawia się, żeby przewidywane walki w Radzie nie odbiły się na innych Sejmach. Cokolwiek jednak rząd zamysła — czujemy się obowiązani przypomnieć, że wśród licznych kół w maszynie konstytucyjnej jest jedno, które się nazywa: Sejm — że to kóło ma tę wielką wartość, iż mało skrzypi a wiele robi, że dla ludności krajów należyte funkcjonowanie tego kóło jest najżywniejszą potrzebą, bo od niego zależy mnóstwo spraw, które wobec „wysokiej polityki“ mogą się matami wydawać, ale które dotyczą bardzo żywotnych, bezpośrednich interesów ludności, że wreszcie w tym własnym roku, z powodu ustaw podat-

kowych i zależności od nich finansowej gospodarki krajów, Sejm musi mieć więcej czasu dla siebie niż do dotychczas było. — Albo września i października — albo całego grudnia i stycznia — oto, co w tym roku dla Sejmu jest koniecznem.

Szkola ludowa — i jej związek

z wychowaniem narodowem.

(Rzecz wygłoszona przez p. Stanisława Szczepanowskiego d. 20-go lipca r. b., na walnym zgromadzeniu Tow. pedagogicznego w Stanisławowie).

Szanowne Zgromadzenie!

Wybrałem sobie temat o stosunku szkoły ludowej do społeczeństwa dlatego, że ten temat dotyka samej podstawy istnienia takich towarzystw, jak nasze, zarazem jest jedną z najważniejszych spraw, którą się także nasze społeczeństwo zajmuje. Ta doniosłość wykształcenia i to nie wykształcenia ograniczonego do pewnych warstw, ale wykształcenia ludowego, nasuwa się każdemu, kto się zastanowi nad obecnym losem i nad przyszłością narodu, a raczej narodów, zajmujących obszary dawnej Rzeczypospolitej. Przed kilku dniami, zanim tu przybyłem, miałem sposobność zwiedzić kraj sąsiedni, dawniej o wiele bardziej zaniedbany w wykształceniu i cywilizacji niż Galicja i cała Polska, t. j. Rumunię. I muszę powiedzieć, że pod pewnym względem, przejeżdżając przez ten kraj i widząc bogactwo tego kraju i widząc hojność rządu i społeczeństwa na cele cywilizacyjne, doznałem obawy, czy my nie robimy za mało na tem polu i czy nie będziemy niebawem przesięgnięci przez inne kraje i inne narody, na które dotychczas patrzyliśmy z pewnego piedestału wyższości cywilizacyjnej.

Słyszalem np. w przedmowie, który miał być jednym z przedmiotów obrad naszego zjazdu, tj. w przedmiocie budowy szkół wiejskich, że założono tam fundusz wsparcia budowy takich szkół i przypomniałem sobie skromną dotację, jaką fundusz pożyczkowy posiada w Sejmie galicyjskim. Tam fundusz został dotowany kwotą 30 milionów franków. I gdy słyszał o takiej kwocie znow strach mi ogarnął, gdy porównywałem, co my robimy i czy w ten sposób nie przesięgamy nas nasi sąsiedzi.

Zastanawiając się nad tą kwestją, widziałem w dodatku, że tym naszym sąsiadom o wiele łatwiejsze jest działanie, aniżeli nam. Rumunia przedewszystkiem posiada ogromne obszary żyznej ziemi. Jako statystykowi prosię mi darować, że zawsze wracam jakieś cyfry. Otóż, porównując Galicję z Rumunią, widzimy, że w Galicji na każdym kilometrze kwadr. żyje przeciętnie 90 ludzi, w Rumunii tylko 40; a zatem ludność Galicji, gdyby była w stosunku rumuńskim, toby miała 2 razy tyle ziemi, tj. na każde 90 głów by wypadła, nie jeden hektar ale 2 hektary i ćwierć czyli 450 morgów, zamiast około 200. To pokazuje, o ile łatwiej jest być hojnym w takim kraju jak Rumunia, bo ludność żyjąca na pewnym obszarze naprzód musi utrzymać siebie, potem zaś dopiero przechodzą wydatki na cele państwowe i cywilizacyjne.

Jeżeli więc w Rumunii na każdy kilometr kwadr. przypada 40 ludzi, to im o wiele łatwiej utrzymać tych 40 ludzi i mieć pewną nadwyżkę na cele państwowe, aniżeli nam, którzy z tego samego kawałka musimy utrzymać ludność liczącą przeszło 90 głów.

Ale coż z tego wynika?

Jeżeli mamy mało ziemi, to nam nie wystarczy takie łatwe gospodarstwo ekstensywne, jak to, którego używa Rumunia.

Powinniśmy z tego kawałka ziemi wydobyc bez porównania więcej środków, jak tam.

Co to znaczy?

Mamy tu przymus fizyczny, który powinien zmusić do większego wykształcenia, aby na podstawie większej umiejętności wyrobić większą produktywność.

To jest ten wielki czynnik w historii, jeden z najpotężniejszych, po prostu głód — przymus fizyczny.

Albo czy my mamy tylko ten przymus fizyczny, który nas wiedzie do wyższego wykształcenia? Mnie się zdaje, że w tym kraju, który należy do obszarów dawnej Rzeczypospolitej mamy jeszcze bez porównania większy przymus moralny. — W tej Rzeczypospolitej był duch organizowania państw na podstawie poczucia obowiązku, na podstawie dobrej woli, na podstawie wolności.

Kłeski polityczne, które nas dotknęły, zdawałyby się wykazywać, że albo podstawa jest fałszywa, albo żeśmy nie sprościli wszystkich obowiązków, które ta podstawa na nas nakłada. Ja się trzymam tego ostatniego tłumaczenia. Nigdy, przynigdy nie mogę wierzyć, aby zasada wolności, wolnego działania obywatelskiego nie była najwyższą zasadą.

Przynajmniej, że ślepe postępowanie, despotyzm, posiada w sobie większą łatwość organizacji. W kraju despotycznym ten, kto ma władzę w ręku i znajduje ślepe posłuszeństwo u ludu, jednym nakazem może popchnąć wszystkich ludzi do jednego celu.

Kto zaś działa na podstawie przekonania, zdobywaniem sobie ich powolnym kształceniem umienia, ten ma nadzwyczaj trudną sprawę. Ale jak wielka różnica, jeżeli skutki uświadczają jego zamiary.

Co było tylko ślepym nakazem, ukazem — tak długo trwa, jak ta jednostka nakazująca. Ze zmianą osoby, zmienia się system, gdzie pewne prądy zdawały się panować, wszystko znika, bo to nie stało się własnością duszy. U takiego zaś narodu, gdzie poczucie obowiązku utkwiło w sercu narodu, tam to jest żywa roślina, która czerpie własne soki i rozwija się niezależnie od tego, który mógł zainicjować i wskazać jakąś drogę lepszą.

To jest cała różnica mechanizmu a żyjących organizmów.

Jeżeli więc narody, żyjące na obszarze Rzeczypospolitej polskiej pracowały pod dewizą wolności, a jeżeli pomimo tego kłeski polityczne dotknęły ten kraj, to uważam, żeśmy może nie wypełnili wszystkich obowiązków, że zamiast wolności rozwielmożniła się samowola i swawola — żeśmy mieli wyższą zasadę, ale żeśmy ją niedołężnie pojęli, niedołężnie przeprowadzili.

Poprawa pod tym względem jest konieczną i odrodzenie narodu współczesnem jest z usiłowaniami podniesienia wykształcenia publicznego. Odrodzenie narodu polskiego datuje się od Konarskiego i komisji edukacyjnej i od tych kłesk, które trafiły naród.

Wierzę więc, że naród i kraj, w którym tak dobitnie działają sprężyny, jak największy przymus fizyczny i największy przymus moralny, gdzie powinno być w wszystkich sercach poczucie misji historycznej, poczucie potrzeby poprawienia w przyszłości tych wad, które w przeszłości naszą misję udaremniały, wierzę, że w takim kraju sprawa wykształcenia powinna być pierwszym punktem porządku dziennego, dla całego społeczeństwa (Oklaski).

Tak jak przed 100 laty hasłem każdego, który pracował dla odrodzenia narodu, było: skarb i wojsko, tak teraz hasłem dla każdego,

k którym w tym kierunku pracuje, powinno być: skarb i szkoła! (Oklaski).

Nie wystarczy hasło, trzeba zrozumieć, co ono znaczy i trzeba zastanowić się nad drogą, która prowadzi do urzeczywistnienia tego hasła. I otoż to jest przedmiotem mojego odczytu, t. j. stosunek tego wykształcenia ludowego do społeczeństwa.

Można mieć rozmaite zapatrywania na zakres tego wykształcenia. Jednakowoż nawet ci, którzy rozumieją, że wykształcenie w sposób najbardziej fachowy, ciasny, że tak powiem, biurokratyczny, to jeszcze przynajmniej, że przeprowadzenie tego wykształcenia zależy nie tylko od tych, którzy się specjalnie temu poświęcają, ale i od społeczeństwa w jednym punkcie, t. j. punkcie pieniężnym. Bo choć społeczeństwo w inny sposób nie współdziała, to przecież współdziałać musi w tym celu przynajmniej, aby dostarczyć środków ku temu. Już z tej jednej przyczyny należy pracować nad opinią publiczną, nad obywatelstwem całego kraju. Należy wskazać doniosłość przedmiotu i zależność odrodzenia narodu od poziomu wykształcenia.

Mnie się zdaje jednak, że ten stosunek wykształcenia ludu do społeczeństwa sięga o wiele głębiej, aniżeli tylko do dostarczania środków na utrzymanie szkoły i nauczycieli. Są może specjaliści, którzy uważają, że szkoły niejako monopolizują całe wykształcenie i nawet obawiam się, że takie przecenienie zadania samej szkoły nie tyle istnieje w gronie nauczycieli i tych, którzy szkołę kierują, jak w gronie publiczności, bo to nadzwyczaj wygodna droga dla rodziców, wygodna dla całej publiczności, że się powie: wstawiłem tu poczętych w budżet i to mi już więcej nie trószczy; tam są ludzie zawodowi, oddaję im dziecko, niech oni z niego zrobią dojrzałego człowieka.

Z tego punktu widzenia cały system szkolny przedstawia się jako hierarchia szkół rozmaitej kategorii. Na dół są szkoły nazywane elementarne, to znaczy, że udzielają elementarnych wiadomości, pisania, czytania itd., później szkoły średnie; w nich zdaje się egzamin dojrzałości. Wypływa z tego, jakoby ludzie, którzy w szkole średniej nie byli, nie mieli dojrzałości. Potem dostaje się do uniwersytetu i tam dopiero inteligencja jego wydaje prawdziwy kwiat: otrzymuje dyplom doktorski. Zdawałoby się, że tym wykształconym, dojrzałym człowiekiem jest tylko doktor uniwersytetu; uczeń szkoły ludowej jest poprostu niedoświadczonym uczniem średniej; uczeń szkoły średniej jest niedoświadczonym słuchaczem uniwersytetu; uczeń uniwersytetu jest niedoświadczonym doktorem.

Gdybym chciał przetrwać do pracy rzemieślniczej, to tak, jak rzemieślnik bierze kawałek marmuru i z niego stosownem obrabianiem napierw robi szkieł, a potem dopiero stopniowo wykonuje arcydzieło, to tak samo tutaj, każdy, kto przeżył te dolne stopnie, jest takim nieokrzesanym, niepełnym człowiekiem i dopiero staje się kompletnym człowiekiem, jak ma dyplom doktora uniwersytetu.

Na takie pojęcie wychowania jednak ja zupełnie a zupełnie zgodzić się nie mogę. (Oklaski).

Najpierw te dyscypliny, te nauki, których się uczył w szkole ludowej, to one teraz po wielkim postępie cywilizacji wyglądają tak nadzwyczaj łatwe, jasne, że zowieśmy je elementarnymi, tak jakby ten, kto te nauki posiada, wogóle tylko posiadał coś bardzo małej wartości. A jednak, zastanawiając się nad historją, każdy może przyjdzie do przekonania, że sztuka pisania była o wiele donioslejszym wynalazkiem jak sztuka drukarska; sztuka pisania, czytania, to rudymenta arytmetyki, które budówki, przypominając Sukienice krakowskie z czasów przed ich odnowieniem.

Tum sędziwy — to mówko wobec innych zabytków Moguncyi. Już naprzykład kościół tego Kwintyna co najmniej lat dwieście starszy od niego, (dokumenta z początku wieku IX. po Chrystusie, wyraźnie o nim wspomina) a coż dopiero powiedzieć o szczytach budowli rzymskich, jak np. zachowanych dotąd w pobliskim Zahlbach 62 filarach wodociągu, lub pomniku Klaudyjskim Drususa (Eigelstein), dziś bezkształtnej masy brązu wysokości 15 metrów.

Temu Drusosowi należało być w Moguncyi pomnik, bo zawdzięcza mu ona swe istnienie. Zakończył on to jeszcze w r. 13 przed Chryst. kasztel (dzisiejsze „Kaestrich“), obok którego wkrótce grupować się zaczęła osada, rosnąca jak na drożdżach. W V. w. po Chr. wpadł duży już gród w oko Wandalom, którzy też po swojemu zwinawszy się około niego, nie pozostawili kamienia na kamieniu. Dopiero Dagobertowi w VII. spodobali się Moguncyę odbudować i dawne przywrócić jej znaczenie. Tu powstało pierwsze niemieckie biskupstwo, tu bogobojny Bonifacy (+ 755) zdobył sobie koronę świętych, — tu także podobno doznał się zaszczytu, potężny swymi wpływami Willigis (+ 1011) pierwszy założyciel tumu.

Kiedy w w. XIII. miasta nadreńskie utworzyły związek, celem obrony przed napaściami ze strony godnej teutonskiego ducha instytucji rycerzy-rabusów. Moguncję powołano do objęcia przewodnictwa. Bogate, poważane miasto, ciężkie przechodziło próby w w. XVII. Naprzód zajął je, ograbił i w znacznej części zburzył w r. 1642 Adolf Nassau.

Z DALEKIEJ DROGI.

GARSTKA WRAŻEN.

II.

(Przez Pasargę do Würzburga. — Würzburg pod ostłą nocą. — Moguncya).

W Pasawie wypadło mi pożegnać naszą „szerszą ojczyznę“. Jeśli kogo w podobnym położeniu zdjął żalostliwy serdeczny, oświadczył, że sobie może łatwo czarnym piwem w glinianych kufalach i widokiem jowialnych, pucyficznych twarzy — typu zgola nieznajomego po tamtej stronie Dunaju, gdzie ucieł, lub uśmiechać się, choćby z tak trywialnym zadowoleniem, jak Bawarczy, byłoby sztuką nielada. Noc zaskoczyła mnie w Würzburgu. Porządni ludzie noc poświęcają spaniu, ale turysta, szanujący siebie, nie jest żadnym porządnym człowiekiem — uważa wypocinek za zbytek i nie zawsze może go sobie pozwolić. Wyszło to tylko na korzyść mnie, a może i Würzburgowi. Kto wie, czy uniwersyteckie miasto byłoby wrużło w pamięć przychodnia, jak widzenie poetyczne, gdyby nie to, że nie widziałem go w dzień? Bo noc tajemniczym swym welonem umie zreczenie zastąpić niejedno, co w pełnym świetle raczej odtrąca, niż pociąga. — Nie dozwala ona wnikać oczom zbyt głęboko i — choć to na paradoksach krakawa — tem właśnie odśladania głębie tajemnicze, kiedy indziej wzroł nie niedosiężone.

Wisiela pewna fantastyczność nad spiącem Würzburgiem. Ledwie niedobitki Stammgastów wysuwali się z piwni, upojone... może przeświadczeniem spełnionego sumienia obowiązków. Mniej lub więcej pewnym

krokiem trafiając do bram, czy też, skracając za węgi domów — niknęły mi z oczu. I pozostało tylko miasto ciche, sennie, puste... Z promenady Juliusza wiała woń akacji i zawiewał chłód wilgotny z nad Menu. Jak posępny kontrast zdrowej, wiosennej poezyi czerniały przedemną mury szpitala Juliusza zład tak nazwanego, iż podobnie, jak miejscowy uniwersytet, założony go pamiętny w dziejach Würzburga książę biskup Juliusz Echter v. Mespelbrunn (1578—1617). Szpital ten pomieszczenie może 900 osób, rozporządza skromnym majątkiem — 9 mil. marek, posiada około 300 własnych budynków, 18.000 morgów lasu i 8.000 morgów pól i ogrodów! Kiedyż my dojdziemy do takich cyfr w dobroczynności?

Wspaniała Haugerkirche, przypominająca majestatyczną swą kopułą poniekąd kościół św. Piotra w Rzymie — skierowała me myśli na inne tory. Kościoły wireburskie — to świadkowie mnogich, a jakże często niezwykłych zdarzeń! Do miejsca, gdzie n. p. dzisiaj widać Neumünster, przylgnęła legenda, pokrewna naszemu podaniu o męczenniku zgonie św. Stanisława Bohaterem jej jest św. Kilian, zamordowany w r. 689, przez herzego Gotsberta na tem właśnie miejscu. Ale ow herzog ani się umył do naszego Bolesława. Podczas gdy biskup krakowski padł ofiarą bądź co bądź wielkiej idei, walki pomiędzy Kościołem a władzą królewską, — motywem mordowania, popelnionego na św. Kilianie, były intrzygi babskie, zemsta pięknej Goilany, której małżeństwo z herzogiem uznano jako nieważne.

Krew męczennika w każdym razie okazała dużą żywotność. Zginął 6-ty Kilian, ale biskup Würzburga urosł w potęgę. I rozpo-

czął się długi szereg książąt kościół, którym to miasto zawdzięcza niemal wszystko, co w nim jest pięknego i dobrego. Nie dziw też, że na starym monumentalnym moście nad Menem, u stóp omszonego Marienbergu, zład się nocnemu przechodniowi, że wszedł do kościoła: rzędem po jednej i po drugiej stronie stoją kamienne postacie w strojach duchownych dostojników z oznakami władzy i zbawienia, a gwiazdy na firmamencie migają jak świece u ołtarza. Z góry spogląda stara twierdza, dziś już tylko szacowna pamiątka, ale zdobywana ongi przez Szwedów, potem przez Francuzów, wreszcie jeszcze tak niedawno, bo w r. 1866 przez Prusaków; dołem zaś Men szumi tajemniczo i odbija w sobie światła latarni, mnożąc je w nieskończoność, — on, który tyle razy w tem miejscu czerwił się krwią ludzką: za czasów rzymskich, podczas najejścia Węgrów, w wieku XIII., XIV., XV., XVI., gdy buntowało się mieszczaństwo i chłopi zapalali pochodnie wojny domowej, w wojnie 30-letniej i w epoce Wielkiego Napoleona i za dni już naszych, gdy w Niemczech gotowała się za kulisami formacja nowego Reichu.

Inne, łagodniejsze reminiscencye, błędzą po rynku (Markt), pod wieżycami tumu wznieśnionego wysoko i bujają ponad ostre dachy staroswieckich domów, o fizyognomii zupełnie takiej, jaką posiadały 200 lat temu, a może i dawniej. Nie chce się wierzyć, że te kłecionki dziwaczne służyły dziś jeszcze do użytku, a nie tylko na pokaz: niskie, wąskie, ciska się jedna do drugiej, jak kurczęta w kocu. Okna w nich tak gęsto osadzone, że za ledwie na dłoń szeroka dzieli je przestrzeń. Dostrajają się do tego tonu także uliczki bo-

czne. Tak wąskie, że kochankowie mieszkający naprzeciw siebie, potrzebują tylko wychylić się z okien, by w słodkim uścisku dać folę wzbieranemu uczuciom.

Tworzy się z tego wszystkiego obrazek jedyny w swoim rodzaju. Nocą budzą się dawno przeszłe czasy w pierwotnym swoim kształcie i nie byłoby im dziwnego, gdyby ów rynek, jakoteż jego otoczenie służyły wówczas za rendez-vous duchom tych, co tu ongi rozdali się, żyli, kochali, działali, cierpieli i ginęli. Byłoby im zupełnie swojsko; mieliby złudzenie, iż powódź czasu nie nie zmąliła z widowni ich dawnego życia i nie naniosiła na tę widownię namułu, pod którym bez śladu znika z wolna wszystko, co przeminęło...

Następny poranek, a był to właśnie dzień Bożego Ciała, zastał mnie w Moguncyi. Pospytywałam własnie główne ulice, mające służyć za drogę procesyj, ziemię i kwieciami, a przed tumem, mimo wczesnej godziny, szeregowały się już tłumy, z duchowieństwem i diałwą, świątecznie przystrojona na czele. Po bokach zajęły miejsca kapele muzyczne, czekając tylko znaku, by zadąć w trąby i piszczałki.

Tum sam, chociaż rozmiary ma potężne, a historję aż do X. wieku po Chr. sięgającą, niezbyt zaimponuje. Znac na nim ślady kilkakrotnych przeróbek, jakim ulegał, w grzyby obracając się i na nowo z gruzów powstając. Śześc wieżę wzbija się nad jego dachem, 56 filarów dźwiga sklepienie, a najrozmaitsze style składają się na bardzo zajmującą wprawdzie, ale mało estetyczną całość budowy. Przytem zakrywają i szpecą ją liczne przy-

Krawaty, Rękawiczki, Kapelusze, Parasole, Kalosze, poleca w wielkim wyborze M. LUDWIG, Lwów, Akademicka 1.3.

rych uczyć w szkole ludowej, to są zdobywcze cywilizacji, oparte na wieloletniej pracy ludzkości. Historia powszechna dostarcza ilu stracy, że rzeczywiste to elementarne wiadomości są już wielką zdobyczą ducha ludzkiego; kto naprzykład czyta historię Karola Wielkiego, ten wie, że tenże, jeden z największych monarchów, ten organizator średnio-wiecznej Europy, że on dopiero w późniejszym wieku nauczył się pisać i czytać, że sprowadził sobie z Anglii uczonego Alkuina, który urządził na jego dworze, jakbyśmy teraz nazwali, kursa dla dorosłych. I te kursa na dworze Karola obejmowały jako wyższą matematykę tę samą tabliczkę mnożenia, która jest podstawą rachowania w każdej szkole ludowej.

Checiałbym dodać, że o ile mię nauczyło doskonalenie osobiste, to z tych wielkich specjalności i wysokich nauk, które ludzie pobierają w starszym wieku, jeżeli nie mają sposobności dalszego ich uprawiania, wszystko się ulatnia i ten jest wysokim matematykiem, który pamięta „regułę trzech”. W niej już tkwi całe pojęcie ilości, miary, wagi i kto ją należycie strawił i przetrwał, ten już ma na całe życie doskonałe zapamiętanie na wszystkie fenomena, które go otaczają. Pamiętam jednego Amerykanina, który podróżował po Rosji; mówił mi on, że jedno słowo rosyjskie przyprowadzało go do desperacji, t. j.: „około”. Ile razy się pytał: jak daleko, gdzie, ile, jak długo, nigdy nie dostał odpowiedzi kategozycznej, tylko: około. To są ludzie, którzy jeszcze nie przetrwali reguły trzech. Dla nich nie ma jeszcze cyfr ani miary, tylko jest „mało” albo „dużo”, w jego ustach cyfra nie jest cyfrą, tylko: to jest albo „bardzo mało”, albo „bardzo dużo”.

Ja więc zakres wykształcenia ludowego weale nie cenię tak nisko, jak ci, co je nazywają nauką elementarną. (Okłaski) a tem mniej że tę naukę pojmuję nie jako pewną sumę wiedzy, tylko umijęć, jako dostarczenie narzędzi i broni, które temu, kto je posiada, dają możliwość zdobycia sobie całego obszaru wiedzy. Bo kto posiada te „elementa” może sam pracować nad sobą i uzupełnić te braki wiedzy, których z konieczności szkoła ludowa dostarczyć mu nie mogła.

Nie mogę się zgodzić z tem zapamiętywaniem aby całe wykształcenie było jedynie wycuciem się szeregu lekcji, bo ja stawiam ponad wszelkie wycuczenie się, ponad egzamina we wszystkich szkołach i uniwersytetach tę najwyższą szkołę: szkołę życia samego (okłaski) i dlatego robię kategorię różnicę pomiędzy dwoma metodami oceniania skutków wychowania i rozróżniam mądrość od uczoności.

Śmiem twierdzić, że społeczeństwo nie potrzebuje się weale składać z samych tylko uczonych ludzi, tj. specjalistów, którzy pojęli wszystkie te szczegóły i skomplikowane zadania, które są potrzebne dla wykształcenia, np. lekarza, urzędnika lub profesora.

Ale śmiem twierdzić, że całe społeczeństwo powinno się składać z mądrych ludzi i dlatego nie wyobrażam sobie, aby ta mądrość była tylko dostępną na podstawie tych najrozmaitszych egzaminów i dyplomów, które pociągają za sobą hierarchia szkolna.

A nawet wątpię, czy jakikolwiek dyplom dla mądrości może istnieć, czy może istnieć egzamin z mądrości. Bo co to jest mądrość? Mądrość to jest zrozumienie przez człowieka tego miejsca, które zajmuje w życiu, na świecie, w swojej ojczyźnie, rodzinie, społeczeństwie. Mądrość to jest zrozumienie tych obowiązków, które posiada naprzód, jako syn, lub córka, rodziców, które posiada później, jako głowa rodziny, które posiada, jako obywatel kraju, które posiada, jako obywatel wobec innych obywateli. Ten, kto zrozumiał obowiązek, który wypływa z tych stosunków i kto przystosował swój charakter do tych obowiązków, kto zrozumiał tę busolę, tę igłę magnetyczną, którą każdy człowiek posiada w swoim sumieniu, która nim kieruje,

ski, a potem wydzierali je sobie naprzemian, jak piłkę, to Szwedzi, to Francuzi. Ci ostatni zagarnęli je po raz wtóry w r. 1797 i przez lat 17 nie wypuścili z rąk swych, zmuszeni do ustąpienia dopiero przez traktat paryski. Od r. 1871 rozpoczęła Moguncja nowy okres: została ufortyfikowaną, zajmuje jedno z pierwszych miejsc wśród warowni niemieckich.

Alco co tam historia! Dla szarej rzeszy „zjadaczki chleba” — który naturalnie popieć czemś trzeba — ma Moguncja powagę przedewszystkiem jako główne ognisko handlu winami reńskiemu. Stąd one rozchodzą się po świecie, popularizując na swój sposób Niemcy, nie warte doprawdy tak dobrego napitku.

Dużo, dużo osobliwości w Moguncyi. Jej mieszkańcy — naród podobno dobru-duszy i wesoły — chętni są n. p., że na całym świecie nie ma takiego państwa sprawiedliwosci, jak u nich. No — i mają rację, bo jedyny to wypadek, by przybytkowi Templi dano za godło — trzy głowy wieprzowe! (Zu den 3 Sauköpfen).

Niemota ambicyonują Mogunczycy i na to, iż dali światu Gutenberga. Pokazują tedy dom, w którym się urodził, (Hof zum Gensfleisch), dom jego matki (Hof zum Gutenberg), dom w którym miał drukarnię (Hof zum Jung), nie pamiętam już, co więcej. Nie wiem także, o ile te zabytki są autentyczne, pewien zaś sceptycyzm wobec niemieckich pamiątek nigdy nie zawadzi, czego najlepszym dowodem fakt, że n. p. w Kolonii na domie nr. 10 przy Sternengasse, znajduje się wmurowana tablica, zwiastująca przechodniowi, iż urodził się tam Rubens, chociaż jakiś malarz, jakby na złość, zupełnie gdzieś indziej ujrzał po raz pierwszy światło dzienne.

Miano Gutenberga otrzymał jeden z najpiękniejszych placów, jakie Moguncja posiada. Pośrodku wznosi się brązowa statua wynalazcy, modelowana przez Thorwaldsena. Przykładem, czy też umyślnie rozbijacz rzucał na oblicze tego, który swym wynalazkiem stworzył nową epokę w dziejach cywilizacji, — nie blaski dumy, jeno raczej cienie melancholii. Gutenberg spotkał smętny, jakgdyby żałował, że dał druk światu. Jeśli choćby w 10 ej części doszły go wieści, do czego nieraz ów wynalazek służy — można z nim współczuć, ale trudno dziwić się desperackiemu nastrojowi syna Moguncyi.

St R.

ruje w labiryncie życiowym — ten jest człowiekiem mądrym. I dlatego słyszałem bardzo często, nawet w sali parlamentu, przy rozprawie nad jaką kwestją bardzo trudną i zawikłaną, że konkluzje rozumie chłopskiego, lub szlacheckiego (pod tym względem używa się ich, jako jednoznacznych i duchu narodu tu nie widział różnicy), że te proste konkluzje stawia się ponad rozmaite wyuczone, wyrafinowane konkluzje specjalistów, jakby to zapadło wielkie oddanie się specjalności przynosiło umję dla mądrości.

Otoż mnie się zdaje, że do tej mądrości, do tej równowagi pomiędzy charakterem, a obowiązkiem, każdy człowiek powinien dążyć, na jakimkolwiek stopniu wykształcenia on poprzestaje. Jeżeli szkoła elementarna dała mu nie tylko elementarne wykształcenie, to mu dała zarazem narzędzie do ręki, aby umiał także w życiu późniejszym zdobyć sobie to dalsze wykształcenie, potrzebne do spełnienia obowiązków swojego stanu i położenia. Szkoła zrobiła już swoje, a własne doświadczenia i własna praca powinny zrobić resztę, przy pomocy tych wszystkich innych wielkich czynników, które oprócz szkoły wpływają na wykształcenie i wychowanie, to jest: kościoła, rodziny i społeczeństwa.

(Czyli nasz ustroj społeczny i polityczny oparty jest na przekonaniu, że każdy człowiek, że każdy obywatel państwa może być dobrym obywatelem, może być rzeczywistym obywatelem, bo to co dawniej było przywilejem arystokracji, ciasnego tylko grona w państwie, które za to miało obowiązek bronić ojczyzny i prawo wyboru, to jest prawo publiczne głosowania, to jest teraz obowiązkiem każdego człowieka, a zatem cały nasz ustroj polityczny i społeczny przyspocza i wymaga, aby każdy człowiek był dojrzałym i mądrym i w tych obowiązkach, które na niego przypadają, mógł się zorientować.

Każdy też człowiek podlega szczęściu. nieszczęściu, choroby go nawiedzają, śmierć go czeka, staje się ojcem rodziny i w tych wszystkich okolicznościach musi mieć sąd dojrzały, musi działać rozważnie, a także sam ustroj polityczny i społeczny państwa nakłada na niego ustawowo te same obowiązki dojrzałości. (Dok. nast.)

XXXI. Walny zjazd pedagogiczny.

(Oryginalne sprawozdanie „Słowa Polskiego“)

Stanisławów, 20 lipca.

(Trzecie i ostatnie posiedzenie).

Referat p. Leopolda Jaworskiego: „Wychowanie fizyczne w szkołach ludowych”. odczytany przez p. Miesowicza, wywołał mnóstwo wniosków dodatkowych, do postawionych przez referenta rezolucji, — nawet takich, które mało wspólnego miały z omawianą kwestją.

Rezolucja ta była treści następującej: 1) Zarząd główny występuje rodzaj memorandum do Rady szkolnej, w której, wskazując na potrzebę fizycznego wychowania młodego pokolenia, upomni się o urządzenie przy szkołach ludowych obszernych sal gimnastycznych oraz boisk do gier.

2) Celem racjonalnego wykształcenia młodzieży szkolnej w gimnastyce, należy poruczyć naukę tę fachowym nauczycielom, których odpowiednia liczba dopiero wtedy się znajdzie, kiedy posady nauczycieli dla gimnastyki będą stabilizowane.

3) Gminy mają się postarać o urządzenie boisk do gier, kąpiel w lecie a torów ślizgawkowych w zimie dla użytku uczącej się młodzieży szkolnej.

W dyskusji obszernej, jaka się na ten temat wywiązała, brali udział pp. Małeta, Koczmykiewicz, Piorkiewicz, Frankowski, Skliwa, Kubik, Müller ks. Mazanek, Nowakowski, Michałowski i t. j. stawiając różnorodne wnioski dodatkowe.

Bardzo pięknie przemawiała w tym przedmiocie pani Nadachowska, dyrektorka szkoły żeńskiej w Stanisławowie, która pragnie przedewszystkiem zaprowadzenia obowiązkowej nauki gimnastyki w szkołach żeńskich, zauważając bardzo trafnie, że ta więcej może kobietom, aniżeli mężczyznom jest potrzebna, gdzie bowiem kobieta jest chorą, tam i społeczeństwo zdrowem być nie może. Pani Nadachowska zwróciła uwagę zgromadzenia, że szkoła posiada mnóstwo środków do higienicznego wychowania młodzieży, należy tylko z nich odpowiednio korzystać, przedewszystkiem zaś baczną uwagę zwracać na dietę szkolną i dawać jej wytechnienie, skoro się zauważy, że jest znużoną lub wyczerpaną.

Należy unikać przeciążenia młodych mózgów nauką i zadaniami piśmennymi. Dobrze urządzone ogrody szkolne, praca w ogrodzie, wycieczki, wszystko to są środki proste a w zadaniu tem wielce pomocne. Na urządzenie w szkołach sal gimnastycznych liczyć nie możemy, ubóstwo kraju bowiem stoi temu na przeszkodzie, atoli środków pod ręką mamy podostatkami innych i z tych należy korzystać. (Okłaski).

Z dobrej strony uchwyciła rzecz, druga mówczyni, pani Szczepanowska; utrafiwszy w samo sedno, skreśliła bardzo jasno i prosto zadania Towarzystwa pedagogicznego.

Przemówienie p. Szczepanowskiej przerywało Zgromadzenie częstymi okłaskami.

Uchwalono podane powyżej rezolucje referenta, po za tem zaś wnioski pp. Koczmykiewicza o urządzenie kursów dla nauczycieli gimnastyki; dalej połączone wnioski pp. Małeta, Piorkiewicza i Frankowskiego, ażeby gminy uboższe, nie mogące się zdobyć na wybudowanie sali gimnastycznej, wzywały pomocy gniazd sokolich gdzie one istnieją. ks. inspektora Mazanka, ażeby wyraził podziękowanie instytucji „Sokoła” za skuteczną działalność na polu wychowania fizycznego młodzieży i inspektora okręgu, p. Nowakowskiego, ażeby Rada szkolna przypomniała i poleciła szkołom przestrzeganie przepisów o urządzaniu wycieczek wspólnych dla diatwy szkolnej.

Z kolei nastąpił wykład p. Szczepanowskiej: „Szkoła ludowa i jej zwią-

zek z wychowaniem narodowym i społecznym”, który podajemy w całości, podług zapisów stenograficznych.

Przemówienie p. Szczepanowskiej przerywały ustawiczne okłaski, a przewodniczący Związku, dyr. Fafara, wyraził mu publiczne w imieniu wydziału podziękowanie.

Ref. rat komisji, wybranej na wczorajszym posiedzeniu celem zaopiniowania sprawozdania z czynności Zarządu głównego (referent p. Jachimowski) zajął Zgromadzeniu resztę posiedzenia, w wizała się bowiem dyskusja niezmiernie obszerna, którą musiał reasumować dyr. Fafara, a której rezultatem ostatecznym — było uchwalenie całego szeregu rezolucji i wniosków następujących:

1) W sprawie akcyi dla kursów dla alfabetów udać się do pokrewnych towarzystw „Szkoły ludowej” i „Oświaty ludowej” o poparcie i rozpozwożenie tej idei.

2) Zwrócić baczniejszą uwagę na oddziały Towarzystwa pedagogicznego, aby zasyłały znaczniej fundusz burs w Zarządzie głównym prowadzonym.

3) Zbadać przyczyny słabego prenumerowania czasop. *Skoła*.

4) Wnieść petycje: a) o zaprowadzenie jasno określonej pragmatyki służbowej i jawnych tabeli kwalifikacyjnych; b) prośbę o wstawienie w fundusz szkolny kilkudziesięciu tysięcy zł na zaliczki dla nauczycieli.

Uchwalono następnie samoistne wnioski p. Izydora Piotrowskiego, nauczyciela w Kolomyi:

1) Ażeby Rada szkolna rozstała wszystkich zarządców szkół w kraju formularz przez wnioskodawcę wygotowany, celem prowadzenia według tegoż szkółki drzewek owocowych.

2) Ażeby założono kosztem kraju w każdym powiecie wzorową szkółkę drzew owocowych.

3) Ażeby przysłał zarządców szkół dobre przyrządy ogrodnicze i chętnym nauczycielom po dwa uli, które wpisane zostaną do inwentarza, przystoż zaś w pasiece zostanie własnością nauczyciela, wreszcie

4) Ażeby nauczycieli odznaczających się w tych kierunkach wynagradzano odpowiednimi remunercjami.

Wybory dla rezultat następujący: Prezesem Towarzystwa został wybrany p. Stanisław Szczepanowski, a za pęć inspektor szkolny okręgu lwowskiego p. Tokarski.

Do wydziału weszli pp. 1. dr. Placyd Dziwinski, 2. Korneli Jaworski, 3. Szczepanowski, 4. Fafara Julian, 5. Baranowski Mieczysław, 6. Kalina Antoni, 7. Kwiatkowski Romuald, 8. Leeg Leonard, 9. Kubik Gustaw, 10. Stanisławski Karol, 11. Dobek Władysław, 12. dr. Małachowski Godzimir.

Do komisji kontrolującej weszli pp. dr. Pajak, Jachimowski, Miesowicz Wład. Ligęza Jan, Müller, Moniak.

Odczytano wreszcie pismo ks. Czartoryskiego z podziękowaniem dla członków zarządu głównego, dla obecnych w zebraniu dziśszym i wszystkich, którzy dla Towarzystwa pracowali.

Zakończył Zjazd bankiet w salach Kasy na miejskiego, który zgromadził około 300 osób. Toastowano, niekiedy w pięknych przemówieniach i bawiono się do wieczora.

Pierwszy wnioś toast ni pomysłność miasta przez p. Szczepanowski, dziękując Stanisławowi za gościnę, prezes komitetu urządzającego profesor Bryła na cześć duchowieństwa, administrator parafii łacińskiej ks. Piaskiewicz, wnioś toast na cześć braterstwa, dyrektor Piorkiewicz — Ojczyzny, prezes Szczepanowski na pomysłny rozwój Towarzystwa pedagogicznego we wszystkich kierunkach, dr. Warmicki na cześć komitetu itd.

Część gości opuściła Stanisławów pociągami wieczornymi, znaczniejszą część atoli pozostała do jutra i weźmie udział w wycieczce w Karpaty, do Dory, Jaremeza i Wołochy.

Sprawa cieszyńska.

(Głosy gazet. — Co myślą na Szląsku. — Wiec 1-go sierpnia).

Sprawa cieszyńska ciągle jest na porządku dziennym. Szerokie porusza ona koła opinii publicznej i rozbodzi się coraz to dalej. Po pismach lwowskich i krakowskich które się obszerniej nią zajmowały w zeszytym tygodniu — przyszła kolej na gazety prowincjonalne, potem na prasę z pod zaboru pruskiego. Wszędzie pomimo drobnych różnic w poglądach, brzmi nuta zasadnicza jedna: potępienie tego, co się stało — i żądanie naprawienia złego w najbliższej przyszłości.

Spocynały ostym jest ton pism polskich, wychodzących w cieszyńskim — i dziwić się temu zbyt wiele nie można: odbijają one tylko silne i zrozumiałe rozgoryczenie ludu szląskiego.

I tak *Gwiazdka cieszyńska* uderza ostro — niekiedy, aż nazbyt ostro! — na rząd, Koło polskie i nawet na własnych postów. Pomiędzy, ów ton nieprzejmowany, przyznać przeciw musimy, że szereg faktów, przytoczonych przez *Gwiazdkę*, istotnie wywołać może oburzenie.

Oto słowa *Gwiazdki*:

„Rząd im (postom szląskim), obiecał, że znieśnie rozporządzenie szląskiej Rady szkolnej krajowej z roku 1873, mocą którego już w I klasie szkoły ludowej dzieci muszą się uczyć 100 słów niemieckich, ale dotąd dzieci się ich uczyć nie muszą, chociaż obietnica dana była przed trzema laty. W jesieni zeszłego roku kilku żądających narodowy pragnął założyć w Cieszynie kursa uzupełniające dla polskich Szlączek, ale Rada szkolna nie przyjęła wiadomości o tej szkole do wiadomości, ponieważ polskie Szlączki miały się w niej uczyć historii polskiej, — i szkoła ta prawdopodobnie nigdy nie powstanie. P. Szyjewski z Krakowa wnioś podanie do rządu krajowego o pozwolenie na założenie drukarni w Cieszynie, lecz dotąd załatwienie nie nadeszło, chociaż podanie wiele już miesięcy leży w Opawie. Prawie wszystkie prywatne średnie szkoły czeskie mają za dy-

rektorów profesorów ze szkół państwowych, którzy, będąc na urlopie otrzymują płacę od rządu i tylko 600 zł. sięm z płacy potrąca na suplenta, który ich w gimnazjum, gdzie mają posadę, zastępuje. Nasze gimnazjum, utrzymywane przez „Macierz szkolną”, stało w tym w względzie wyjątkiem, bo dyrektor nie otrzymuje od rządu ani centa, lecz „Macierz” musi mu całą pensję wypłacać. Takich i podobnych rzeczy, świadczących, jak bardzo nam rząd sprzyja, moglibyśmy naliczyć kilka tuzinów, lecz tymczasem dosyć tego będzie”.

Z równą gorącością przemawia *Głos ludu polskiego*, który przytacza dane statystyczne, wykazujące najdowodniej, iż wobec cyfr Polacy na Szląsku austr. są najzupełniej uprawnieni do posiadania własnego zakładu naukowego.

Przegląd polityczny, dodatek do wychodzącego w Cieszynie *Przyjaciela ludu* w artykule p. t. „Złamane słowo” twierdzi, iż rząd, względnie pan minister oświaty baron Gautsch, skompromitował nie tylko siebie, ale i deputację „Macierzy szkolnej” i postów szląskich i skrzywdził w niesłychany sposób lojalny i wierny lud polski na Szląsku”. Dalej, to samo pismo nazywa postępowanie p. Gautscha „polickiem” i twierdzi, iż „złamanie słowa nie da się usprawiedliwić niczem, i że ostatecznie zemścić się musi wszędzie, nawet w polityce”.

Po-za tą gorącą, Szlązacy są dobrej myśli i pełni wiary w siebie.

Przegląd powiada: „Polskie gimnazjum w Cieszynie się ostoi, ostoi się, bo lud polski je utrzyma, bo szkoła polska, to podstawa i warunek rozwoju polskiego ludu”, a *Gwiazdka* zapewnia: „Cios wymierzony przeciw naszemu gimnazjum jest straszny, lecz, dzięki Bogu, nie jest śmiertelny. Damy sobie radę i bez prawa publiczności, i o takowe prosić nie będziemy, bo dość już było tej wstrętnej żebraniny (?). Niesprawiedliwość, jaka się nam dzieje, wyjdzie nam tylko na korzyść. Opor nasz będzie głębszy i energiczniejszy, praca nasza wytrwalsza i gorliwsza”.

Szczegółowo bierzemy braciom Szlązakom powiadanie w tej pracy zastrzegając w każdym razie, że żądanie słusznych komuloków praw „zebrania” nigdy nie jest, a zaprzestanie domagania się tychże praw wprost nie wolno. Mniemamy, że i nasi szląscy koledzy — gdy słuszne ich żądanie się uspokoi — przyjdą do tego samego wniosku.

Tymczasem gimnazjum cieszyńskie, — pomimo alarmujących wieści, pomimo napasliwego wrogości Polakom *Nowego Czasu* — jak sto, tak stało.

Początkowo srod ludu rozeszły się — jak zwykle w takich wypadkach — pogłoski o tem, że „gimnazjum zamknięte”, że „gimnazjum przepało”; nadechyli nawet listy i listnie zapytania do redakcyi gazet cieszyńskich; ale objaśnienia redakcyi i starania inteligencji szerzeniu się podobnych wieści zapobiegły. Wpisy przedwakacyjne do 1-szej klasy dały 18-stu nowych uczniów, a świadomi rzeczy twierdzą, że liczba ta dojdzie po wakacjach najmniej do 60-ciu. Tymczasem *Przegląd*, jako charakterystykę usposobienia ludu, przytacza następujące po wiedeniu pewnego Szlązaka, którego przestrzegano, ażeby nie oddawał syna do gimnazjum „nie posiadającego prawa publiczności”:

— Co mnie tam po publiczności, jo doł synka do szkoły, aby się go nauczył, a czy się nauczy prywatnie, czy publicznie, to bez mała wszystko jedno.

Zeszedł Szlązacy nie zakładają rak. Protestują. Zwolują wiec polski, który odbędzie się dnia 1 sierpnia w Cieszynie, w celu omowienia spraw językowych i spraw gimnazjum cieszyńskiego przedewszystkiem.

Z odczyt, zwolującej na wiec, przytoczymy tutaj — za *Głosem ludu polskiego* — ustęp następujący: „Dzień 1-go sierpnia będzie dla Szlązaków świętem narodowym. Dnia tego wszyscy Szlązacy zobowiązani jesteście wyruszyć do Cieszyna, ażeby tam wszyscy razem zaprotestować przeciw dalszemu gnębieniu praw naszych i przeciw poniewieraniu nas samych! Tam w Cieszynie pokażemy, że nie agitato-rowie — jak to bezwstydnie twierdzą nasi wrogowie — ale że lud szląski domaga się sprawiedliwości! Mamy nadzieję, że nie znajdzie na naszym Szląsku chwały, z którejby bodaj jedna osoba nie wyruszyła do Cieszyna! Dnia 1 sierpnia pokażemy, że lud szląski obudził się z tego kilkunastoletowego letargu, pokażemy, że lud szląski nie dlatego tu na świecie żyje, ażeby być niewolnikiem, obarczoną brzemieniem germanizacji!”

Dnia 1 sierpnia wystąpimy stanowczo przeciw krzywdzie, pod względem narodowościowym nam wyrządzanej. Kto z naszych Szlązaków dnia 1 sierpnia bez ważnej przyczyny do Cieszyna nie pojdzie, jest zdradcą i zwolennikiem gnębieli naszych!”

Jak widzimy, fale oburzenia ludowego srod Polaków na Szląsku, idą wysoko. Że żądania naszych są tam najzupełniej i całkowicie uprawnione, co do tego, nie ma najmniejszej wątpliwości. Każdy z nas, w imieniu braciom ze Szlązaka sympaty, pomoc i poparcie w ich walce o prawa narodowościowe i o równouprawnienie.

Wiadomości polityczne

Nowoje Wremia o „gwardyi polskiej”. *Nowoje Wremia* od czasu do czasu usiłuje dowodzić, że rozmaite przedsiębiorstwa w Rosyi „przepełnione” są Polakami. Świeżo oto taskawy na nas a czujny wzrok dziennika petersburskiego, padł na nowo budowaną kolejkę Moskwa-Tyła, na której, według przeprowadzonego przez *Now Wrem.* śledztwa, Polacy mają piastować urzędy: głównego inżyniera przedstawiciela rządowego w dyrekcji, kierownika studyów wstępnych, pomocnika głównego inżyniera, dyrektora wydziału technicznego, naczelnik party w liczbie 5-ciu (na 10) nie licząc niższego personelu, również polskiego. Kończy zaś swoje dochodzenie *Now Wrem.* nadzieją, że „gdy tak w porę wykryta gwardya polska (?) — w porę też nastąpi jej rozbięcie”.

Groźba gazety petersburskiej jest nie tylko brutalna, ale niedorzeczna i nieszlachetna.

Nowe Wremia powinno przecież wiedzieć: 1) że Polacy nie zajmują stanowisk w Rosyi dobrowolnie, ale dlatego jedynie, że im żyć w domu u siebie, ani pracować nie dają, 2) że jeśli gdziekolwiek w Rosyi Polacy otrzymują jakiekolwiek stanowisko, to jedynie z tej racji, iż górują zdolnościami i wiadomościami technicznymi nad Rosyanami, i że na miejsca przez nich zajmowane brak odpowiednich kandydatów Rosyan.

Pruskie równouprawnienie. Z Pleszewa donoszą do *Kur. Pozn.*, że panuje tam wielkie zdziwienie i rozgoryczenie z powodu translokacyi powiatowego inspektora szkolnego p. Neuendorfa z Kluczborka do Pleszewa. P. Neuendorf jest protestantem, a obecnie inspektor nad szkołami katolickimi powiatu! Gdy Polacy skarżą się na takie stosunki w prasie i Sejmie, odpowiadają im od stołu ministeryalnemu, że w dziedzinie szkolnej i wyznaniowej panuje w dziennikach polskich — zupełne równouprawnienie.

Mowa Gregra. Jak już donosiliśmy, wysłonił w niedzielę poseł Ed. Gregr w Sianach znaną mowę przed swymi wyborcami. Na wstępie Gregr usprawiedliwiał swe milczenie w ostatnich czasach tem, że nie nabrał do dzisiejszego gabinetu tego zaufania, jakie posiadali z początku niektórzy jego koledzy, nie chciał zaś niedowierzaniem swem psuć wiary innych. Byłby też i nadal milczał, gdyby nie to, że sytuacja gabinetu, zamiast wyjaśniać się, w coraz większe popadał zagmatwanie. Nikt dziś przewidzieć nie może, co stanie się za 48 godzin. Terazniejsza polityka — to istny chaos. Rydwan jej ugrzązł w bagnie i ani wtedy, ani wtedy ruszyć się nie może — a nadomiar Niemcy odgrzązają się, że gdyby się nawet chciało ów rydwan wydobyć z bagna, oni nie pozwolą. Przyczyna wicherzenia ze strony Niemców jest to, że językowe rozporządzenia, korzystnie oddziałujące na rozwój Czechów, oni zaś chcieliby słowiańszczyznę całą zatopić w morzu pangermanizmu.

Jak się ta walka skończy, nikt powiedzieć nie może, mowa sądzi jednak, że rząd okaże dość siły aby odprzeć atak skonsolidowanych centralistów niemieckich. Madziarów i innych zagranicznych czynników. Przed czeskim narodem stoją tedy nowe walki, do których mu się już teraz zaprawiać należy. Poruszył także mowa sprawę ugody czesko-niemieckiej. Porozumienie nastąpić może tylko na podstawie zupełnego równouprawnienia, na podstawie uznanego czeskiego prawa państwowego. Niemcy powinni się stać czeskim i tryotami, a siła i potęga królestwa czeskiego winna leżeć na sercu tak Niemcom, jak i Czechom; powinni się także Niemcy wyrzec nie-szczęśliwej myśli przeszczerowania królestwa czeskiego na rzecz Niemiec. Co się tyczy pośredników w ugodzie czesko-niemieckiej, zaznacza mowa, że nie wierzy konserwatywnej wielkiej własności niemieckiej, albowiem ta przeszła już zupełnie pod egidę Schoenerberga. Feudalowie czescy mogą zyskać zaufanie na rodni, jeżeli znajdą się w ich szeregu więcej sił młodych, gotowych do współdziałania z ludem czeskim. Czesi powinni do konferencyi ugodowych wyznaczyć swoich przedstawicieli, którzy jednakowoż nie powinni posiadać zupełnego pełnomocnictwa, lecz tylko niektóre wskazówki i postulaty, na mocy których wspólne obrady toczyć się mogą. Gdyby Niemcy tych punktów uznać nie chcieli, konferencye natychmiast przerwać należy.

Rokowania pokojowe. Wedle najświeższych wiadomości, nadechodzących z Carogrodu i ze stolic mocarstw europejskich, zdaje się, że sultan wreszcie doszedł do przekonania, że dłużej nie będzie mógł opierać się woli mocarstw w sprawie granicy tesałskiej. Nie chcemy przez to powiedzieć, że Abdul Hamid pozyska drogę do dalszych wybiegów, ale z chwilą, w której kwestye uregulowania granicy i odszkodowania wojennego mogą być uważane za załatwione zasadniczo — istnieje już podstawa możliwa do zawarcia pokoju między Turcyą a Grecyą.

Energiczny i pewny ton, jaki brzmiał w odpowiedziach rządu francuskiego na interpelacye opozycji, dowodzi także, że mocarstwa nie wadzą o tem, iż W. Porta zgodzi się na ich żądania.

Nie śmiemy twierdzić, że Abdul Hamid tylko dlatego tak długi stawiał opór, ponieważ liczył na niegodę mocarstw — ale nie ulega wątpliwości, że byłby już o wiele rychlej zastosował się do życzeń mocarstw, gdyby nie doznawał silnego poparcia z Berlina. Samoistna ta akcyja Niemiec w sprawach wschodnich jest o tyle godną zaznaczenia, że dotychczas Niemcy w tej kwestyi trzymały się ściśle Rosyi i Austro-Węgier.

Tak samo, jak zawieszenie broni, tak i najświeższe ustąpienie sultana przypisać należy osobistemu wdaniu się cara. Jak i wtedy, tak i teraz wysłał car telegram do sultana, żądając, aby nie opierał się dłużej życzeniom mocarstw. Ciekawą ilustracyą tego telegramu jest wiadomość, że czarnomorska flota rosyjska otrzymała rozkaz, aby w przeciągu 12 godzin przygotowała się do wyjazdu. Wiadomość o podobnym rozkazie musi na sultana w każdym razie większe zrobić wrażenie, aniżeli cały stos not dyplomatycznych, pochodzących od mocarstw. Sultan uparty — mocarstwa cierpliwe, bo zażadne — Grecya płacze — a Kreta czeka niecierpliwie swego przeznaczenia.

Długoż potrwa ten stan nieznosny?

Wielkie manewry rosyjskie. Tegoroczne wielkie manewry wojskowe, jak donosi *Syn Olicz*, odbędą się na linii Ostrołęka-Lomża-Białystok, a wezmą w nich udział wojska okręgu warszawskiego i wileńskiego, z każdej strony po 9 dywizyj piechoty i 1 kawalerii. Wojska pierwszego okręgu otrzymają nazwę armii Zachodniej, wileńskiego zaś okręgu — armii Wschodniej. Zachodnia będzie atakować, a Wschodnia bronić się będzie pod Białymostkiem.

Wodna droga na Sybir. Komendant pierwszej dywizji floty rosyjskiej, wiceadmi-

Cognac leonczy złazany przez laboratoryum chemiczne krol. stol. miasta Lwowa
pół flaszki 90 ct., cała flaszka złr. 1.80,
próbne flaszki po 20i 35 ct.

Martell et Co. Cognac Grande Fine Champagne
pół flaszki 1.80 ct., cała flaszka złr. 3.50,
próbne flaszki po 30 i 50 ct.

poleca Droguerya L. Menkesa magistra farm. we Lwowie, ulica Kazimierzowska 1. 19.

rał Makarow, spełni wkrótce niezwykłą misję. Po zwiedzeniu sztokholmskiej wystawy uda się do Warde, gdzie w tej chwili znajduje się 7 parowców, handlowych, obciążonych towarami przeznaczonymi dla miast syberyjskich. Makarow ma zadanie poprowadzić te statki aż do rzeki Jenisei, oraz zwieźć miasta, położone nad tą rzeką, aby przekonać się, czy można urządzić stałe połączenie wodne między Rosją a ujściami rzek syberyjskich. Handel rosyjski z Syberią bardzoby się wzmożył przez to. Makarow powróci do Petersburga w połowie października.

KORESPONDENCJE.

(Listy oryginalne Słowa Polskiego).

Kraków, 20 lipca.

(Z posiedzenia Rady miejskiej).

Posiedzeniu, niezawodnie ostatniemu przed feriami, trwającemu najmniej półtora miesiąca, przewodniczył prezydent p. Friedlein. — Na wstępie liczny członkom udzieliła Rada urlopy. Rada Muzeum narodowego w Rapperswylu zaprosiła reprezentację Krakowa na uroczystość przeniesienia serca Kościuszki do nowo zbudowanego mauzoleum, która się odbędzie w Rapperswylu 11 sierpnia br.

Zarząd wstępnie imieniem sekcji szkolnej dr. Styczeń przedłożył wniosek następujący:

Rada miasta uchwala dla polskiego gimnazjum w Cieszyńcu subwencję na rok szkolny 1897/8 w kwocie 1000 zł. w dwóch ratach półrocznych po 500 zł. wypłacić się mającą z góry, z tem, że ta suma na stypendia dla uczniów tego gimnazjum na jeden rok użyta być ma.

Wniosek ten jednogłośnie przyjęty (Patrz telegram w dzisiejszym numerze porannym *Przyp. Red.*).

Na sekcji konkursu na Muzeum techniczno-przemysłowe w Krakowie, Rada miejska postanowiła zaprosić pp. Józef Dziekoński, architekta w Warszawie, Jerzy Hochbergera, dyrektora budownictwa we Lwowie, Juliana Niedzielskiego radcę budownictwa w Wiedniu, Jana Rottera, dyrektora wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie, Józefa Sarego, radcę budownictwa w Krakowie, Tadeusza Stryńskiego radcę bud. w Krakowie, Jana Wdowiszewskiego, dyrektora Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie.

Aprobowała Rada następnie wnioski, w sprawie zaprowadzenia w mieście pięciu linii tramwaju elektrycznego, powzięte na poufnych posiedzeniach a daleko korzystniejszej dla gminy od dawniej przedkładanych projektów. (Oprócz urzędników miejskich z prawa bezpłatnej jazdy tramwajem korzystać będzie także miejska służba zdrowia).

Nastąpiła dyskusja w sprawie przekształcenia dotychczasowej szkoły żeńskiej im. św. Scholastyki, czteroklasowej, na szkołę sześcioklasową, która wejdzie w życie z przyszłym rokiem szkolnym. Wnioski sekcji szkolnej, zgodnie z życzeniami, objawionymi przez Radę szkolną krajową, Rada miejska uchwala, lecz postanowiła dążyć w myśl życzeń, wyrażonych przez pp. Rottera i dr. Rosenblata, do rozszerzenia i uzupełnienia programu nauk tej szkoły, zatwierdzonego przez mi. i sterstwo lecz bynajmniej niedostatecznego.

Druga niemniej ważna sprawa szkolna, dotycząca połączenia ze szkołą św. Scholastyki, wyższych kursów naukowych dla pań, imienia dr. Adriana Baranieckiego, na wniosek p. Rottera, z którym się zgodził i referent dr. Kasparek, z sekcją odczołowaną, celem porozumienia się z dyrekcją i z gronem nauczycielskim kursów Baranieckiego, o dokładne umotywowanie planu połączenia.

Załatwiono następnie szereg spraw administracyjnych wyłącznie lokalnego znaczenia. A. K.

KRONIKA

Lwów 21 Lipca.

Jutro:
— 22 Lipca, Czwartek. *Maryi Magdaleny*.
— Wschód słońca o godz. 4 min 28 ran, zachód o godz. 7 min. 40 wieczorem.
Dnia tego w roku 1807, Napoleon nadał konstytucję Księstwu Warszawskiemu.
— O godz. 6 wiecz. posiedzenie Rady miejskiej.
— O godzinie 6 min. 50 wieczorem, muzyka 80 pp., w ogrodzie miejskim.

Marszałek krajowy hr. St. Badien powrócił dziś z Buska do Lwowa.

Prezydent ministrów hr. K. Badien, za bawi w Busku jeszcze 10 dni.

Namiestnik ks. Sanguszko, który bawił w Berlinie, skąd udał się do Holandii, powróci do Lwowa 17-go sierpnia w wigilię urodzin cesarza.

Prof. ks. Stefan Pawłicki przejechał przez Lwów, udając się do Buska, w gościnę do p. prezydenta ministrów.

Z Politechniki. Pan Stanisław Kozłowski, rodem z Ruscia w Królestwie, złożył z odznaczeniem drugi egzamin państwowy na Wydziale chemii technicznej w Politechnice lwowskiej.

Dr. Stanisław Klobukowski, delegat lwowskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego, bawi dotąd jeszcze w Paranie (Brazylia), objeżdżając wszystkie kolonie polskie. Z listu datowanego 2-go czerwca b. r. dowiadujemy się, iż bawi w św. Mateusza, i że z tamtąd ma zamierzać zwieźć koloniję Rio Claro, Żangadę, Agua Amarilla.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro w czwartek, o godz. 8 wieczorem. Na porządku dziennym między innymi znajdują się: wnioski w sprawie odpoczynku niedzielnego dla urzędników i służby gminy, oraz w sprawie przyznawania corocznych urlopów; sprawa kandydatów budowy koszar na Stawówce; sprawa ogrzewania i wodociągów w nowym teatrze; kwestya przyznania dodatkowego kredytu na koszt wydawnictwa księgi pamiątkowej; sprawa subwencji dla OO. Bernardynów, dla prywatnego seminarium żeńskiego i dla Tow. młodzieży im. Kilińskiego; wnioski w sprawie odstępowania sali Rady miejskiej na zgromadzenia itd. itd.

Z Rady zdrowia. Krajowa Rada zdrowia odbyła w tych dniach siódme sesje publiczne, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad

względnie uchwał: 1) Wyrażono zdanie co do potrzeby zwołania ankiety w sprawie ustawy z roku 1891, co do akuserek okręgowych. 2) Wydano opinię w sprawie destylarni nafty w Drohobyczu. 3) Wydano orzeczenie w sprawie piekarni w Nowym Sączu i Ruskiej wsi, w pow. rzeszowskim. 4) Przedstawiono kandydata na udzielenie koncesji na aptekę w Liszce, w pow. krakowskim. 5) Wydano opinię w sprawie utworzenia okręgu sanitarnego w Kozłowie, w pow. brzeżańskim.

W podróży naukowej do Szwecji wyjechał wczoraj wieczorem dr. Aleksander Czołowski, architekt miejski, zaopatrzonego w legitymację w francuskim i niemieckim języku przez prezydenta miasta dla wystawienia. Dla ułatwienia mu poszukiwań w archiwach i zbiorach naukowych Szwecji, wystosował prezydent miasta także do ministerstwa spraw zewnętrznych w Wiedniu podanie, z prośbą o udzielenie p. Czołowskiemu, za pośrednictwem poselstwa w Sztokholmie, moralnego poparcia w jego poszukiwaniach naukowych za pomocą, do miasta Lwowa się odnoszącemu.

Korpusy wakacyjne odbyły dziś wspólną wycieczkę na Pobulanie, gdzie wśród ochotczy zabawy, mile spędzono czas do godz. 1/2 w południe. Rozbawiona dziesiątka, nmałszy czapki zielone — wracała ochotczy przy dźwiękach muzyki do domu.

W tych dniach, jak się dowiadujemy, komitet zamysłał urządzić wspólną wycieczkę koleją do Brzuchowic.

Kradzież. Nocy onegdajszej, nieznany złoczyńca wdarł się przez dach do domu śpiewaka cerkiewnego na Zniesieniu pod Lwowem i ukradł mu 12 zł 50 ct. Gospodarka tej nocy w domu nie było. Domek jest położony tuż obok cerkwi, przy której znajdował się powinien stróż. Tym razem stróż zapewne spał...

Podwójne morderstwo. Jedną z gazet krakowskich donosi: W kmiemolomach koło Zakrzówka, znalazła żandarmeryja przy pomocy psa zwłoki zamordowanych: Wojciecha Zaremby i Piotra Sowy. Zwłoki nieszczęśliwych zagrzebane były lekko w ziemi. Komisja stwierdza, że ciała znajdowały się pod ziemią od kilku dni. W tajemnicy tej sprawie zarządzone energiczne dochodzenie sądowe. Jest podejrzenie przeciwko robotnikowi, Józefowi Lelkowi, który zniknął równocześnie z zamordowanymi.

Z Borszczowa piszą: Dnia 8 lipca br. została staraniem komitetu pań urzędowa majówka dla dzieci szkolnych. Komitet ten składający się z pań: Witosławskiej, Alterówny, Joanny Heinrichówny, Jadwigi Heinrichówny, Loeglerowej, Moslerowej, Niemczewskiej, Okolowiczówny tudzież p. Kosteckiego nie żałował trudu, pracy i wydatków, ażeby majówka wypadła jak najlepiej. Szczególnie podobały się obrazy z żywych osób układu p. Grygalszewskiego, ognie sztuczne p. Loeglera i balon puszczony w powietrze. Za szkoły poczuwał się do miłego obowiązku złożenia podziękowania łaskawym paniom i panom z komitetu staropolskim „Bóg zapłać“ *Pichowski*, kier. szkoły.

A więc kole! ostrzegano przed katastrofą! Od jednego z wiarogodnych mieszkańców Kolonji, otrzymujemy następujące pismo: „Odnosząc do korespondencji z Ulanowa, zamieszczonej w *Słowie*, donoszę, że faktem jest, iż właściciele gruntu w okolicy miejsca katastrofy, a mianowicie: *Piskozbi, Chrzaniowski i Stodni-czenko*, po pierwszej powodzi, która Kolonję nawiedziła, udali się do stacyi i tam powiedzieli, że most *podmuliła woda i kamień wypadł*.”

Jak tych panów przyjął inżynier sekcji i co powiedział, o tem wie pan szlachty śledczy Fedynski, który owych trzech mieszczan w d. 7. lipca w tej sprawie przesłuchiwał. — Dodać należy, iż śledztwo zostało wdrożone przeciw inżynierowi Landesowi, budnikowi i urzędnikowi ruchu. D.

Zapis. Donoszą nam z Wiednia: W dniu 11-tym czerwca b. r. zmarł w Wiedniu dr. Józef Ostoja Zagórski, który chociaż większą część swego życia spędził na obczyźnie, majątek cały przeznaczył na stypendia dla swoich ziomków. Wedle ostatniego rozporządzenia zmarłego, dochody z majątku jego kilkakroćtysięcy wynoszące, mają być obrócone na stypendia dla uczniów szkół rolniczych, handlowych, przemysłowych i rzemieślniczych, polskiej narodowości i chrześcijańskiego wyznania, a oprócz tego mogą uczniowie szkół tych, chcący się kształcić w obcych językach, za wyuczenie się tychże otrzymać osobne wynagrodzenie. Zyczeniem zmarłego było przyjąć z pomocą i umożliwić kształcenie się uczniom powyższych szkół, a przeważnie szkół niższych, aby podziwiałe rolnictwo, przemysł, handel i rzemiosłnictwo krajowe. Ekzekutorem testamentu i kuratorem stypendyów ustanowił zmarły dr. Kazimierz Junosze Gałęcki, sekretarza ministerstwa w Wiedniu.

Z Rapperswylu. Dyrekcja Muzeum polskiego w Rapperswylu, zawołała okólnikiem członków Rady na zjazd, odbyć się mający w d. 9, 10 i 11 miesiąca sierpnia. Tegoroczny porządek dzienny obrad różni się od przeszłorocznego tem, że, że dzieło ostatni poświęcony będzie uroczystemu złożeniu serca Kościuszki w przygotowanym na ten cel mauzoleum.

Czwarta klasa ma być zaprowadzona na kolejach w Rosji i Król. Polskiem; tak donoszą gazety petersburskie.

Brazylijska bohaterka. Gazety brazylijskie donoszą iż w mieście Bom Jardim, w prowincji Rio, objawiła się jakaś bohaterka, czy prorokini, coś w rodzaju Joanny d'Arc. Miała ona — jak twierdzi — ogłaszać objawienie Matki Boskiej, która jakoby kazała jej zwać tyrański rząd obecny. Wskutek tego młoda bohaterka, czy też wyzyskownica, na czele podnieconych przez nią tłumów, rozpoczęła pochód przeciwko stolicy Rio de Janeiro. Pochód idzie powoli, ale gromady, które prowadzi wojownicza niewiasta, są coraz liczniejsze. Rząd był zmuszony wysłać przeciwko niej wojsko.

Nowa szkoła polska w Brazylji. *Gaz. handl.-geogr.* donosi, iż kolonia polska St. Barbara w Paranie, leżąca między Kurytybą a St. Mateuszem, zalażyła własną szkołę polską. Budynki jest już gotów, a w tych dniach miała się już rozpocząć nauka. Mała ta kolonia zamieszkała jest wyłącznie przez kolonistów z Królestwa polskiego.

Niezwykły rozwód. W St. Louis, w Stanie Missoury (Ameryka północna) pani Johns roztzymała rozwód ze swym mężem Henry Johnsem z powodu, że ten niełotowskiwie chrapie we śnie. Chrapie on od chwili, kiedy zamknie oczy w drzemce, w którą często zapada przy czytaniu wieczornej gazety, i przez całą noc aż do rana. Chrapie we wszystkich miesiącach i we wszystkich porach roku.

Chrapie tak przeraźliwie, że słyhać go w całym domu. Wskutek tego pani Johns nie spała w nocy po głąbch miesiącach — i przed sądem zapewnia, że gdyby jej nie dano rozvodu, odebrałaby sobie życie. Gdy sąd przekonał się, że pani Johns próbowała wszystkich środków, ażeby odzwyczaić męża od chrapania, ale bez skutku, uważał za właściwe, dać jej rozwód. Najtańszej!.

Polscy robotnicy bez pracy w Ameryce. W Buffalo (Stan Nowy York) odbyła się w tych dniach manifestacja polskich robotników bez pracy. Masy ludu uformowały się w szeregi, mowcy wygłosili mowy, wybrano delegację i puszczono się w drogę z chorągwią amerykańską na czele i z napisami: „We want work, or bread for our wives and children“. (Żądamy pracy albo chleba dla naszych żon i dzieci). Delegacja została przyjęta przez mayor'a (burmistrza) — i ten obiecał jej uczynić wszystko, co w jego mocy, aby dać pracę niejącej i biednym obywatelom. Następnie udano się do dzielnicy polskiej i tam wygłoszono również mowy.

Zarobki lekarzy angielskich. Pismo specjalne *The Practitioner* podaje ciekawe szczegóły o majątkach, jakie robią lekarze w Anglii z samych honorariów. Między innymi pismo angielskie wykazuje majątki, jakie pozostawili w spadku swoim rodzinom niektórzy zmarli w r. 1896 lekarze. I tak dr. Patrik Frazer pozostawił 420,000 f. szt. (około 5 milionów zł.), sir John Erickson 90,000 f. szt. (przeszło milion zł.), sir George Humphry 80,000 f. szt., dr. Samuel Holdsworth 50,000 f. szt. itd. itd. Słowem nieźle się dzieje lekarzom w Anglii.

Fotografie z miejsca katastrofy kolejowej pod Koloniją, zdjęte przez fotografa E. F. Jurkiewicza, są do nabycia we Lwowie, wyłącznie w Administracji „Słowa Polskiego“.

Wpisy na rok I. Seminarium naucz. żeńsk. na kurs freblowski i do czterech klas polskiej i ruskiej szkoły ewangel. będą się odbywały dnia 28, 30 i 31 sierpnia b. r., zaś na rok II, III, i IV 3 i 4 września, od godziny 9 do 12 przed południem. Do ogradka freblowskiego będą na rok szkolny 1897/8 tylko te dzieci przyjęte, które doń uczęszczały w roku ubiegłym.

Kandydatki, zgłaszające się na rok I. i na kurs freblowski, przedłożą przy wpisie: a) metrykę urodzenia na dowód ukończonego 15 r., (na kurs frebl. 16 roku) życia; b) świad. lekarskie zdrowia wystawione przez lekarza urzędowego; c) świadectwo odbytych nauk i d) rodowod sporządzony w dwóch egzemplarzach. Kandydatki zgłaszające się po przerwie odbytych nauk, przedłożą prócz tego: e) świadectwo moralności.

Kandydatki zgłaszające się na rok II, III i IV. przedłożą rodowod w dwóch egzempl. i świadectwo z ostatniego półroczu, na którem ma być poświadczenie odośnoje dyrekcji, gdyby kandydatka przechodziła z innego seminarium. O bliższych szczegółach, co do egzaminu wstępnego, można się poinformować z ogłoszenia umieszczonego w budynku Seminarium naucz. żeńskiego we Lwowie (ul. Skarbkowa 1. 39).

Ślub. Dnia 20 lipca r. b. w kościele parafialnym św. Antoniego we Lwowie, odbył się ślub panny Janiny Wandy Modelskiej, wnuczki śp. majora wojsk polskich z r. 1831, Walentego Widańskiego a córki obywatela m. Lwowa i żołnierza wojsk polskich z r. 1863, Teofila i Rozalii z Widańskich Modelskiej, z panem Adamem Br. Rudnickim, synem b. profesora gimnazjalnego s. p. Ambrożego i Eleonory Rudnickich.

Wyjaśnienie. W sprawie mianowanej „bratalskiej“, która miała jakoby spełnić tercjan szkoły św. Marcina na niejakiej pani C. w dzień rozdawania świadectw, z paru stron otrzymujemy zapewnienie, iż tercjan był zupełnie w porządku, a przeciwie pani C. zachowywała się nieprzezwycię. Świadkami zaś były trzy nauczycielki, które przyznają rację tercjanowi. Swoją drogą faktem jest, że pani C. wniosła skargę na tercjanę do Rady szkolnej, która chyba najkompetentniejszą będzie do osądzenia tej sprawy.

Mianowania na kolejach państwowych. Admuntkami z placą 900 zł. mianowani zostali: Aleksander Dolnicki, Hatna; Rudolf Tomczak, Śniatyn; Jan Dybka, Bogumilowice; Michał Gąsiorowski, Lwów; Edward Bieroński, Rawa Ruska; Jan Przunik, Czerniowce; Franciszek Błażek, Stanisławów; Stanisław Lubieniecki, Lwów; Bernard Goldstein, Lwów; Józef Hodyński, Kraków; Michał Małec, Nowy Sącz.

Asystentami z placą 500 zł. mianowani: Mieczysław Zagórski, Przemyśl; Józef Swaryczewski, Rzeszów; Stanisław Winter, Hadzikawa; Wilhelm Beer, Zabolotów; Leon Nescine, Hlibok; Rajmund Stark, Dolina; Ludwik Smolka, Bukaczowiec; Józef Berghal, Nowy Zagór; Gustaw Hondl, Starzawa; Włodzimierz Barth, Worochta; L. Kobylański, Rzeszów; Tomasz Mazurek, Zwadron; Karol Kuźmian, Tyśmienica; Józef Kruczek, Biadolin; Edm. Bong, Zborów; Fr. Neuzer, Limanowa; Karol Per, Sanok; Zygmunt Malfait, Lwów; Haluza Roman, Lwów; Rudolf Krupa, Ropczyce; Władysław Czerwieński, Lwów; Jan Topolnicki, Jarosław; Stanisław Migocki, Delatyn; Julian Karaczewski, Lwów; Gustaw Schlupek, Tarnopol; Edmund Schäfer, Kolonija.

Mianowania w obrębie kolei państwowych w Krakowie. Do plac 1.200 zł. posunięci: Karol Hebenstreit, Nowy Sącz; Bolesław Wenzel, Kraków; Bolesław Niedźwiedzki, Dębica; Leon Witlacliz, Sędziszów; Juliusz Niedzielski, Kraków.

Konkurs. Przyjmuje sądu wyższego w Krakowie, ogłasza konkurs, celem obsadzenia posady rewidenta, ewentualnie oficyala, względnie asystenta rachunkowego z placami systemizowanymi. Termin do 9 sierpnia.

Dr. Goldschmidt, słynny profesor prawa handlowego przy uniwersytecie berlińskim, umarł w Wilhelmshöhe pod Cassel. Śmierć tego uczzonego wywołała już w szerokiej kolach, ale z drugiej strony uwołniła go nareście z długoletnich cierpień. Prace jego niepoślednie zajmują miejsce w literaturze prawa handlowego. Dr. Goldschmidt urodził się w r. 1829 w Gdańsku, był wyznania mojż. Złotywszy profesurę w Heidelbergu, przyjął urząd w Reichsoberhandelsgericht w Lipsku. W parlamencie należał do narodowo-liberalnego stronnictwa, ale polityka mu obrzydła, i po jednej kadencji parlamentarnej złożył mandat. Zmarły odznaczał się netykiolo głęboką wiedzą, lecz także pięknymi zaletami serca i charakteru.

Zmarł: W Żółkwi, Maurycy Skapowski, artysta-malarz, obywatel miejski, lat 53.

W Letni, w pow. drohobyckim, ksiądz Jan Niemoń, b. dziekan ustrzycki, gr. kat. proboszcz w Letni, w 67 roku życia.

W Krakowie Seweryna Paszkowska, wdowa po Józefie, lat 77.

W Łańcucie, dr. Adolf Artzt, lekarz lat 28.

W Dobrzycy, w Poznańskim ks. Sylwester Stojalski, proboszcz dobrycki.

W Warszawie, Aniela Szymborska, artystka scen prowincjonalnych, żona artysty Jana Szymborskiego.

W Paryżu, Natali Osuchowski dziennikarz i chemik b. współpracownik *Gazety Handlowej i Kur. warszawskiego* w 52 roku życia.

W Daros, Włodzimierz Beringer, syn rady miejskiej w Krakowie, uczeń gimn. św. Anny; przeżył lat 17.

Zmarli we Lwowie dnia 20 lipca, zgłoszeni w urzędzie spisu zmarłych: Baranowski Teofil, inżyn. Wydz. kraj., lat 57, zapalenie nerek. — Liefshütz z Diester Szymon, syn grejlera, lat 1, brak sił żywotnych. — Krupa Helena, córka zarobnika, miesiąc 21, niezbyt żółdka. — Landau Chaję Sara, córka zarobn. mies. 13, niezbyt żółdka. — Iwaczuk Józef, syn dozorczy domu, mies. 4, cholerya. — Gajewska N., córka zarob. dni 1, zanik ogólny. — Wiksel Max, syn służący, tygodni 3, niezbyt żółdka. — Razem zmarło 7 osób.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

„Sylwetki polityczne“ — pod takim tytułem ukazała się broszura napisana przez p. Romuald Baudouin de Courtenay (z pięciu portretami). Broszura obejmuje sylwetki: ks. Stan. Stojalskiego, Ign. Daszyńskiego, Jakóba Bojki, Jana Stapińskiego i dra Karola Lewakowskiego. Cena 20 ct.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Wiedeń 21 lipca. Wczorajsze zgromadzenie dolno-styryjskich Słowenów uchwaliło rezolucję, w której powiedziano, iż zniesienie słoweńskiego gimnazjum w Cylei, jest ciężką krzywdą i obrażą dla ludu słoweńskiego.

Wszystkich słoweńskich postów wezwano zgromadzenie, by przedsięwzięli stosowne środki, zwłaszcza w parlamencie. Słowency nie przyjmą przeniesienia gimnazjum do innej miejscowości.

Następnie wybrano komitet, który zajmie się zwołaniem powszechnego wiecu słoweńskiego.

Wiedeń 21 lipca. *Salzburger Chronik* gani postępowanie rządu w kwestyi cylejskiej i oświadcza, że Badien zamierza tym sposobem stworzyć niemiecką partję środka. Pismo to nawołuje przynajmniej chrześcijańskie, by się zjednoczyły.

Reichswehr karci ostro manifestację profesorów uniwersyteckich w Niemczech przeciw rozporządzeniu językowemu i nazywa ten fakt bezprzykładnym mieszanieniem się w wewnętrzne sprawy monarchji.

Budapeszt 21 lipca. Mała jest nadzieja, by pokojowe załagodzenie walki parlamentarnej, odniosło jakikolwiek skutek. Żądania opozycji sięgają zbyt daleko. Rząd otrzymał upoważnienie do rozwiązania w danym razie Sejmu.

Madryt 21 lipca. W Barcelonie wybuchł formalny bunt. Buntownicy oburzeni żandarmami kamieniami. Do Barcelony wysłano posiłki wojskowe.

Paryż 21 lipca. Komisja panamska uchwala nie jechać do Bornemout, ponieważ Herz zeznania swe czyni zależnymi od warunków, których przyjąć niepodobna.

Saloniki 21 lipca. Maszyna piekielna, którą otrzymał przez pocztę Edhem basza, wysłana została podobno przez służbę dworską w Konstantynopol.

Ateny 21 lipca. Zapewniają, że nowa granica przechodzić będzie koło Neserose, następnie przejdzie w okolicy Nezeru i obejmie Analipsis. Wobec tego Gritzowali będzie należało już do Turcji.

Ateny 21 lipca. Na granicy Tessalii przyszło w kilku miejscach do utarczek, pomiędzy Turkami i powstańcami.

Ateny 21 lipca. Były minister marynarki Boidis zwała w publicznych przemówieniach na dwór królewski winę za nieudolne operacje floty greckiej podczas wojny.

Ateny 21 lipca. Włochy zaprojektowały u mocarstw, by zarządzone środki przymusowe w razie, gdyby Turcy nie poddała się życzeniom Europy.

Dział ekonomiczny.

Dochody i wydatki skarbu państwa w Rosji. Przez pierwsze trzy miesiące r. b. dochody zwyczajne skarbu państwa uczyniły 289,202,000 rs. wobec 279,315,000 rs. w tymże okresie czasu r. z., czyli były większe o 9,887,000 rs. Najbardziej podniosły się wpływy następujące: ze skarbowej sprzedaży trunków o 8,455,000 rs. ze skarbowych dróg żelaznych o 7,243,000 rs. z leśnictwa o 1,087,000 rs., z dochodów od kapitałów o 829,000 rs., z różnych podatków o 670,000 rs., z cel o 653,000 rs., z operacji bankowych o 600,000 rs., z mennicy o 521,000 rs. ze skarbowych zakładów technicznych o 492,000 rs., z opłat stempelowych o 436,000 rs., z zapomóg ze źródeł postronnych o 311,000 rs., z akcyzy od cukru o 304,000 rs., z akcyzy od tytoniu o 259,000 rs., z dochodów wypadkowych o 798,000 rs. itd. Mniej natomiast wpłynęło: z rat obowiązkowych dróg żel. o 4,112,000 rs. ze zwrotu pożyczek o 2,995,000 rs., z podatku wódezanego o 2,992,000 rs., z podatków od nieruchomości o 2,103,000 rs., z dochodów kolei prywatnych o 537,000 rs., z wykupu włościan o 395,000 rs., z podatku pażarskiego i towarowego o 128,000 rs., z poczt o 95,000 rs., z górnictwa o 91,000 rs., z akcyzy od nafty o 40,000 rs. z telegrafów i telefonów o 21,000 rs. Wydatki zwyczajne w 1-szym kwartale r. b. uczyniły ogółem 305,004,000 rs., wobec 282,432,000 rs. w r. z., czyli były większe o 22,566,000 rs. Na administrację wydatkowano 232,739,000 rs. wobec

219,241,000 rs., a na spłatę pożycz. 72,265,000 rs. wobec 63,197,000 rs. r. z. Budżet nadzwyczajny tak się przedstawia: dochody 1,381,000 rs. wobec 485,000 rs. wydatki 12,171,000 rs. wobec 102,683,000 rs. Prócz tego na rachunek dawnych kredytów wydano 75,274,000 rs. wobec 55,415,000 rs. w r. z., t. j. o 19,856,000 rs. więcej.

Upadłość. Sąd obwodowy w Przemyśle ogłasza konkurs do majątku Simchego Seifa w Sadowej Wiszni. Zarządcą masy ustanowiony adw. dr. Landau z tejże miejscowości. Termin do zgłoszenia wierzytelności do dnia 2 sierpnia.

Odpowiedzialny Redaktor: -

Stanisław Rossowski

Hotel „Imperial“

ul. Trzeciego Maja 1. 3.

pierwszorzędný hotel, restauracya i kawiarnia.

Przyjechali dnia 20. lipca:

J. i L. hr. Muszick z Lwowa. — Dyr. Binder z Krakowa. — Henryk Weiners z Köln. — Karel Skalak z Rzeszowa. — Józef Tausche z Pragi. — Stefan Skowski z Wojsławia. — Fr. Saszewski z Dobromila. — M. Polański z Czernichowa. — Wład. Struszkiewicz z Wiednia.

Hotel francuski

Lwów — plac Maryacki

W nowym Zarządzie, zupełnie odnowiony (F. C. Prokisch).

Przyjechali dnia 20. lipca:

P. Merlowa, N. Garlicka z Brzeżan. — Ks. Andrzejowski z Starego siola. — W. Krzyżanowski z Liska. — J. Pentek z Kojan, A. Lunda, K. Scholz, A. Linhard i K. Fleischer z Wiednia. — Br. Gerrard z Budapesztu. — J. Zablocki z Żółkwi. — F. Muszyński z Krakowa. — K. Dumański z Podola. — B. Piechowicz z Kolonji. — T. Kolarz z Morawy.

Ceny nafty i produktów naftowych

Lwów, dnia 21 lipca 1897.

	Wiedeń	Paryż	Tryest-Fiume	Drohobycz	Hamburg	Breita	New-York
	w zł. za 100 kg. netto, 20% tarcia grosz bezczki						
Cena repy polana bez beczki							
Cesarska	20.05	20.05	19.25	19.00	—	—	—
Salonowa	19.90	19.30	19.00	18.75	—	—	—
Standard White .	19.05	19.05	18.25	18.00	6.32	6.66	1
Zapalna	17.05	17.05	16.25	16.50	—	—	—
Kaukaska	20.05	20.05	19.25	—	—	—	—
Ropa amerykańska	—	—	—	—	3.25	—	15
Ropa galicyjska .	—	—	—	—	—	—	—
Olaj smarowy ro- syjski 0.907 . . .	35. —	35. —	—	—	—	—	—
Olaj smarowy 0.905	33. —	33. —	—	—	—	—	—
Olaj smarowy 0.900	21. —	21. —	—	—	—	—	—
Olaj wrzcionowy .	17. —	17. —	—	—	—	—	—
Olaj cylindrowy .	14. —	14. —	—	—	—	—	—
Olaj smarowy innej proweniencji . .	—	2-5 anlej	—	—	—	—	—

Anthony Rope.

PHROSO.

Powieść przełożona z angielskiego.

(Uciąg dalszy).

Po chwili przecież powróciła mi nadzieja: być może, zapewne yacht wróci ze spaceru za godzinę. Rozmawiałem tak jeszcze, gdy przystąpił do mnie jakiś oberwany chłopczyca.

Ten pan z yachtu — mówił, jakając się — zostawił tu... kartkę dla lorda... Miałem ją zanieść do domu na górę.

Porwałem z rąk malca ów kartkę listowego papieru i wyczytałem co następuje:

„Kochany Charley! — Nie rozumiem dobrze, co ty tam masz za interes w starym domu Stefanopoulosów; ale to wiem, że my się pieknie nudzimy. To też wyjeżdżamy na ryby. Stary Mouraki był dla nas bardzo grzeczny — grzeczniejszy niż ty, który się nie pokazujesz po całych dniach — i przysłał dziewczynkę, którą pokaże nam takie miejsce, gdzie jest zatrzymane ryb, i to najpiękniejszy... Zabawimy się jakie dwie noce, przy

świecie księżycu. Możesz się tedy nas spodziewać dopiero pojutrze... Przypuszczam, że pod opieką przyjaciela Mourakiego, nie zagraża ci żadne niebezpieczeństwo. Nie pytałem się ciebie o pozwolenie na naszą rybacką wycieczkę, bo w tych czasach jesteś szczerą i możesz nie pozwolić. Bądź grzeczny i czekaj na nas. Jak tylko powrócimy, pierwszy pobiegne do domu, żebyś mi nawymyślał. Twój szczerzy druh i kuzyn.

Ps. Ponieważ już trzy razy powiedziałeś, że niepotrzebujesz Watkinsa, wziętem go ze sobą. Będzie nam przyszedł świeże ryby.”

Tak brzmiał list, który pograżył mnie w ostateczną głębię rozpacz. Przeklinałem namiętnie Denny'ego. Mouraki pozbył się go w sposób tak prosty i zarazem tak elegancki. Niesłychanie zabawnie wobec wypadków chwili wyglądało jego zapewnienie, że pojutrze, zaraz po przyjeździe, pobiegne do domu Stefanopoulosów... Czy tylko mnie tam zastanie? Czy jeszcze pojutrze żyć będę?

Czarne chmury zbierały się nademną. Szedłem napowrót, w górę, zmęczony fizycznie i duchowo, zwieszający głowę i rozmyślając nad fatalnością, która zdawała się mnie uparcie prześladować. W tem nagłe usłyszałem powtórzone kilkakrotnie te słowa:

— Lordzie, lordzie!

Podniosłem głowę. Byłem właśnie tuż

obok oberży nieoszczyka Vlacha. W sieni oberży stała młoda i przystojna dziewczyna, i czytała mi jakieś energiczne znaki, zachęcając, abym wszedł wewnątrz... Przypomniałem sobie: to była Panajota, kuzynka Vlacha, a narzeczona Demetriego. Jej to w swoim czasie oddał on pod opieką Franceskę.

Zbliżyłem się do dziewczyny, i zapytałem, czego chce? Położyła palec na ustach, na znak milczenia i trwożliwie oglądając się dookoła, rzekła:

— Niech lord się nie obawia... Nie nie stracone. Wszystko będzie dobrze. W chwili stanowczej „ktoś” przyjdzie lordowi na pomoc.

I zanim zdolałem się jej zapytać, co te zagadkowe słowa znaczą, pierzchnęła, jak sarenka, zniknęła w załomie kurytarza... Czekając przez chwilę, czy się znowu nie ukaze; gdy jednakowoż wewnątrz starego domu panowała milczenie, dałem za wygraną i wyszedłem.

Idąc w górę, ku domowi, zastanawiałem się, co te słowa mogą znaczyć; nie znajdowałem odpowiedzi.

Mouraki czekał mnie w drzwiach domu. Uśmiechał się tak szeroko i tak elegancko, jak to czynił przedtem jeszcze, zanim go poinformowałem, że jestem mniemanym narzeczonym Phroso.

— Kochany lordzie! Niepotrzebnie biegłeś... — zawołał czule. — Byłbym cię poinformował o ich odejściu. A może chciałeś się z nimi zobaczyć? — pytał dalej, na pół dobronudnie, na pół drwiąco.

— W samej rzeczy — odrzekłem, byle tylko coś odpowiedzieć.

A Mouraki — był teraz znowu widocznie w najlepszym humorze — śmiał się i pytał: — Jak to? pan, kochany lordzie, zachłany?

— O, człowiek nie zawsze może się zajmować miłością...

— Najbezpieczniej, żeby się nią wcale nie zajmował — odrzekł i zamknął.

Ten człowiek miał wielką zdolność ekspresji. Jego oczy mogły nadać całą masę znaczeń najprostszym słowem. I teraz odkryłem w wyrazie jego oczu, w tonie głosu, ostatnią propozycję, ażebym się rzekł zamiarów co do Phroso, ażebym się cofnął, a w przeciwnym razie... I w oczach jego migała ponura groźba. Odpowiedziałem mu zimno:

— Tak jest może bezpieczniej, ale dyabliem nudno.

To skończyło jego mimiczną rozmowę. Zaczął teraz trząść się, jak dawniej. Zartował, uśmiechał się, opowiadał anegdotki, a ja tymczasem słuchałem co tylko jednym uchem, zastanawiając się nad dwoma kwesty-

mi: gdzie mógł być teraz Konstantyn? w jaki sposób zobaczyć się z Phroso?

Na obydwa pytania niedługo miałem otrzymać odpowiedź. Bo oto Mouraki, przetrwał nagle swą paplaninę i rzekł:

— Próbowałeś dziś, rano, lordzie, przystać się przez moje strażę, do domu na górę?

Przyznałem, że tak. Zaczął mi serdecznie, niby po przyjacielsku, wyrzucać, że nie mam do niego zaufania. Myślałem pewno, że Konstantyn ukrył się tam na górę, ale to nieprawda. Bił się w piersi i przysięgał. Postawił strażę dlatego, ażeby lotr tam się nie wkradł. Słuchałem jego gorących zapewnień z zimną obojętnością, która wyraźnie mówiła mi, że uważam to wszystko za komedię... To go jeszcze bardziej zapalało. Pochwycił mnie za ramię i zawołał:

— Cheesz, lordzie, dam ci dowód... co?.. dwa dowody mojej dobrej woli.

Podniosłem nań oczy i zacząłem teraz słuchać z uwagą.

Oto najpierw — prowadził dalej Mouraki — pójdziemy we dwóch, nie nikomu nie mówiąc, do chatki na górę. Przekonamy się najlepiej... Czy zgoda?

(C. d. n.)

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1 maja 1897 r.

Pociąg	godz.	przychodzi do Lwowa	Pociąg	godz.	odchodzi ze Lwowa
osobowy	7:30	z Suczawy i Czerniowiec	pospiesz.	8:—	do Podwołoczysk i Brodów
mieszany	7:50	z Janowa	osobowy	8:10	do Czerniowiec i Suczawy
osobowy	8:05	z Stryja i Ławocznego	pospiesz.	8:45	do Krakowa
"	8:15	z Tarnopola i Brodów	osobowy	8:55	do Krakowa w pol. z N. Sączem i Rozwadowem
"	8:25	z Sokala i Jarosławia przez Rawę	"	9:20	do Stryja i Ławocznego w pol. z Chyrowem i Stanisławowem
"	9:10	z Krakowa w pol. z N. Sączem, Jasłem i Rawą	mieszany	9:25	do Belzec w pol. z Sokalem i Jarosławiem
mieszany	10:35	z Jarosławia	osobowy	9:40	do Janowa
pospiesz.	1:15	z Janowa	osobowy	10:05	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	1:30	z Krakowa w pol. z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem	mieszany	10:45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	1:40	z Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem	osobowy	1:04	do Janowa w święta
osobowy	1:50	z Suczawy i Czerniowiec	pospiesz.	1:55	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	2:30	z Podwołoczysk i Brodów	osobowy	2:40	do Czerniowiec i Suczawy
osobowy	5:25	z Belzec w pol. z Sokalem i Jarosławiem	pospiesz.	2:50	do Krakowa w pol. z Rawą i Chyrowem
osobowy	5:45	z Czerniowiec	osobowy	3:05	do Stryja i Skolego
osobowy	6:—	z Podwołoczysk	mieszany	3:—	do Janowa
Noc			osobowy	4:40	do Jarosławia
osobowy	6:55	z Krakowa w połączeniu z Rozwadowem	mieszany	6:24	do Janowa w dniu powszednie
mieszany	8:—	z Krakowa w święta	osobowy	6:45	do Krakowa w pol. z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
pospiesz.	8:45	z Brzeżewic	mieszany	7:05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	8:55	z Brzeżewic	osobowy	7:25	do Tarnopola
mieszany	9:01	z Janowa	"	7:30	do Stryja i Ławocznego
osobowy	9:10	z Suczawy i Czerniowiec	"	8:50	do Janowa w święta
osobowy	9:30	z Krakowa w pol. z N. Sączem i Rawą	"	10:30	do Czerniowiec i Suczawy
osobowy	9:50	z Suczawy i Czerniowiec	pospiesz.	10:50	do Krakowa w pol. z Rawą i Chyrowem i N. Sączem
osobowy	10:—	z Podwołoczysk i Brodów	osobowy	11:—	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	10:20	z Skolego i Stryja w pol. z Chyrowem	"	4:40	do Krakowa w pol. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
"	12:10	z Ławocznego i Stryja w pol. z Chyrowem i Stanisławowem	"	5:20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa
"	3:30	z Podwołoczysk			
pospiesz.	5:10	z Krakowa w pol. z N. Sączem i Jasłem			



Patentowane młocarnie pędzlowe i stałe i z podwójnie działającymi wałkami do ruchu parowego, kierowanego i ręcznego z nieprzewyższoną działanością i dokładnym wyładem z gwarancją za trwałość wyrób, młynki i patent. wałnie, poprawne trisyry z wałkami, młotowniki do oleju i siodu, sęczkarnie, łuskarze kukurudzy, grabarki, pługi brony i t. p., oraz maszynowe części składowe, krany, windy, odlewy budowlane, palowiska, ruszta i wszelkie reperacje dostarcza i wykonuje rychło i po najprzystępniejszych cenach

J. WYCHERA, we Lwowie, ul. Grodecka l. 47.
C. k. uprz. fabryka i skład maszyn rolniczych i odlewnia żelaza.

W 50-letnią rocznicę zgonu
T. Wiśniowskiego i J. Kapuścińskiego
wyszło nakładem

księgarni **H. Altenberga** we Lwowie
(St. Schnur-Pepłowski)

ŻYCIE za WOLNOŚĆ!
(Opowieść z przeszłości Galicyi).

Cena złr. 1 — z przesyłką pocztową 1.10.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

ORIENTALINA, puder w płynie

nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 zł.

Balsam de Mecca

znany powszechnie i od wieków wypróbowany środek do zachowania wdzięku aż do późnej starości. Cena 4 zł. KRAKÓW: Sukiennice l. 20., CZERNIOWCE: Rynek l. 2.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika l. 3., Halicka l. 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20., CZERNIOWCE: Rynek l. 2.

Rękawiczki gładkie oryginalne, naine, pragmatyczne oraz niciane, fil de ecose i jedwabne poleca w wielkim wyborze najtaniej

Jan Dziewoński
Magazyn drobiazgów damskich, Lwów, Halicka 6.

Poszukiwany lokal odpowiedni na biura, I. piętro, 6 do 8 pokoi, przy ul. Kościuszki, Jagiellońskiej, Trzeciego Maja, lub Karola Ludwika. — Bliższa wiadomość w Admin. „Słowa polsk.”

Poszukuje się

od 1 października b. r. pomieszczenia, złożonego z 6 pokoi — 1-eze piętro, w śródmieściu lub najbliższym sąsiedztwie ogrodu jazińskiego. Zgłoszenia adresować proszę: Adwokat Maciejowski, Sambor.

Do Rumunii

do kopalni nafty w Saracie poszukuje się młodego i zdolnego kierownika o płacy miesięcznej 250 lei. — Zgłoszenia do Societe „Steana Romana” Sarata, Gara Monteoru, kraj Rumunia.

Tapety

kolosalny wybór, taniej jak w Wiedniu i zagranicą, poleca fachowy magazyn

A. Krzysztofowicz

Lwów, plac Halicki l. 2.

Wszystko do dyspozycji. Tapetowanie w miejscu i na prowincji obejmuje.

Poszukuje się

zdolnej panny do Magazynu kapeluszy damskich we Lwowie.

Pisemne zgłoszenia z odpisem świadectw i podaniem adresu: do L. 1614 Centralne Biuro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.

Palcie tutki Niemojowskiego! Wszędzie do nabycia.

Poszukuje się kupna lasów jodłowych, świerkowych, bukowych, dębowych, dobrego drzewostanu. — Oferty przyjmują kancelarya adw. Dra Wolniewicza w Radłowie.

Lankastrówka
w dobrym stanie tania do nabycia. Wiadomość w domu Nr 20 ul. Grodecka, I. piętro,

Do desinfekcji pomieszczeń, stajen, obór i t. p. i t. p.

Kwas karbolowy surowy, Kwas karbolowy biały w kryształach.

Wodę karbolową, Siarczan żelaza, Wapno fenilowe, Wapno karbolowe, Wapno chlorowe

po cenach wyjątkowo niskich poleca

J. FRIEDRICH i A. BEACOCK
Lwów, ul. Hetmańska l. 4 obok cuklarni Wgo Grossa.

Stacya kolei: Muzyka Krynica, z Krakowa 8 godz. jazdy, ze Lwowa 12 godzin, z Budapesztu 12 godzin.

Poczta (3 razy dziennie) i urząd telegraficzny w miejscu. Apteka.

Krynica
c. k. Zakład zdrojowy w Galicyi.

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacyi kolejowej godzina bitej drogi. Na stacyi wygodne powozy. **ŚRODKI LECZNICZE:** Zdroje bardzo silnej szczywy wapniowo i magnezowo-sodowo-żelazistej. Kąpiele mineralne bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwartza ogrzewane. (W r. 1896 wydano 40.000). Nader skuteczne kąpiele borowinowe. (W r. 1896 wyd. 16.000). Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego. Skarbowy Zakład hydropatyczny pod kierunkiem Dr. Ebersa (W r. 1896 wyd. 13.000). Kąpiele rzeźnicze. Klimat wzmacniający podjętym. Wody mineralne miejscowe i wszelkie zagraniczne. Kefir Żylica. Mleko sterylizowane. Gimnastyka lecznicza. Apteka. Lekarz zakładowy Dr. L. Kopff z Krakowa, stale cały sezon ordynujący. Nadto 12 lekarzy wolno praktykujących. Mieszkania — przeszło 1500 pokoi z całonocnym komfortem urządzonych w cenie od 60 ct. dziennie w zwyczaj.

Dom zdrojowy, Czytelnia, Restauracja, Pensjonaty prywatne, hotele, cukiernia, Kościół katolicki — Cerkiew, Muzyka zdrojowa stała, (dyrektor A. Wronki). Stały teatr, koncerty, odczyty, balet. Spacer w mieście obok Karpat. Rozległy park zpiłkowy wzniesiony około 100 morgów obszaru. Frekwencya w r. 1896: 4600 osób.

SEZON od 15 maja do 30 września. W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpiel, i omywania w domach skarbowych i w restauracji domu zdrojowego o 25% niższe. W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnym ulg jak uwożeniu od tak kuracyjnych i t. p. Rozsetka wód mineralnych krynickich od kwietnia do listopada. Łączy we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą. — Bliższych wyjaśnień na żądanie udzieli, broszury i prospektu rozsetka

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

Władysława Bazanta
Lwów ul. Halicka 3

1/2 kilo Ceylon najszlachetniejszej gruboziarn. 1.08

1/2 Ceylon najszlachetniejszej gruboziarn. 1.04

1/2 Ceylon najszlachetniejszej średnioziarn. 1.00

1/2 Ceylon bardzo sz. — 96

1/2 Santos bardzo dobr. — 88

1/2 Jawy złotej. — 108

1/2 Mocci arabskiej. — 108

Zakupiwszy wielką partycję kawy wprost od producentów, po przystępniejszych cenach, jestem w możności o 8 ct. na kilo taniej sprzedać. Przy zamówieniu 5 kilo odesłam opłacone do każdej ostatniej stacyi pocztowej.

Kawy potaniały
o 8 centów na kilo jedynie w handlu

HERBATE KAWY
zbiory majowe
1/2 kilo Congo zł. 1.60
Souchoing czarna 2. —
1/2 zbiory majowe 3. —
Kaysow czarna 4. —
Melange de Lond. 4. —
Wysiewki herbaty 1.30
Wysiewki naj- 1.60
Wysiewki naj- 1.60

Opakowania nie liczy się. Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Prosięta
czystej rasy Yorkschir, odznaczające się płodnością po subwencjonowanym knurze Tow. gosp. spr. wadzonym z Oldenburga sprzedaje szkoła rolnicza w Jagiellnicy.
2 miesięczne po 10 złr. sztuka
4 „ po 15 „ „

W Administracji Słowa polskiego
Lwów, Pasaż Hausmana do nabycia:
Polityka obowiązku. Głos z Warszawy. Broszura wydana nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Cena 50 ct.
Obojętności społecznych. Cena 20 ct.
Z Tajnego archiwum. Kartka z dziejów Galicyi, Stanisława Schnur-Pepłowskiego. Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Cena 50 ct.
Mowa p. Szczepanowskiego na posiedzeniu Sejmu 30 grudnia 1896. Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Cena 10 ct.
Stronictwo krakowskie o styczniowym powstaniu 1863 r., rozprawa w Kole literackim we Lwowie o książce p. Stanisława Koźmiana p. t. „Rzecz o 1863 r.” Cena 1 zł. 60 ct.
Wydawnictwo materiałów do historii powstania 1863—1864. Tomów V, stanowiących każdy osobną całość, po 3 zł. za tom.
Podręcznik dla stowarzyszeń udziałowych, w opracowaniu Narcyza Ulmera i Jakóba Nawrockiego. Cena w oprawie wraz z portret 5 zł. 55 ct., nieoprawny 5 zł. 20 ct.
Dla prenumeratorów Słowa polskiego 25% opustu.

Bank Kredytowy
przyjmuje wkładki na książeczki i oprocentowywa takowe po 4 1/2% rocznie.

Handel HERBATY i KAWY
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Maryacki 10
poleca poleca najlepsze gatunki
HERBATE KAWY
zbiory majowe
1/2 kilo Congo zł. 1.60
Souchoing czarna 2. —
1/2 zbiory majowe 3. —
Kaysow czarna 4. —
Melange de Lond. 4. —
Wysiewki herbaty 1.30
Wysiewki naj- 1.60
Wysiewki naj- 1.60

Opakowania nie liczy się. Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Fotografie
katastrofy kolejowej pod Kołomyją
E. T. Jurkiewicza
są do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego“ po 1 złr.

Fotografie
Z drukarni Lwowej we Lwowie, pod zarządem St. Baylera